Nr. 155. Kraków, 9 Lipca — Środa. Rok 1879.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi Czasu w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Administracya „CZASU," tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4 (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu, A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Przedpłata na „CZAS"

od dnia 1go **Lipca** 1879 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratorów liczy się tylko od *pierwszego* do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać *przekazem pocztowym.*

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 8 lipca.

Jednym z dziwnych objawów obecnych czasów jest ciągłe wyczekiwanie zmian w Rosyi a zarazem niewiara, aby one nastąpić mogły. W objawie tym mieści się poniekąd ocenienie Rosyi, której wewnętrzne stosunki doszły do tego, iż zdaje się, że tak dalej iść nie może. Kiedy z drugiej strony znając ją, wie się, że inaczej być nie może. Podług najświeższych z Petersburga wiadomości, rząd i ministerstwa znajdują się w stanie prostracyi, która jest następstwem zupełnej apatyi i atonii tego, który najwyższą dzierży władzę. Sprawy bieżące załatwiane są dosyć opieszale, ale rzeczą publiczną nie kieruje żadna myśl przewodnia, ministrowie działają każdy na swoją rękę w swoich wydziałach bez spójni ze sobą i bez wytkniętej drogi a jak w ciemnościach co do przewodniej myśli rządowej. Jest coś rzeczywiście bizantyńskiego w tym stanie rzeczy który przypadł zamiast Konstantynopola w udziale dzisiejszej Rosyi. Że jednak trwa wciąż jakaś chorobliwa tęsknota za jakąś przyszłością, za jakiemiś zmianami, z których sobie nikt dobrze nie zdaje sprawy, więc dziś oczy publiczności zwrócone są przeważnie na hr. Szuwałowa i on uosabia to, coś, któregoś ogół wyczekuje; stał się on owym znakiem algebraicznym, który przedstawia niewiadomą. Mówią, iż hr. Szuwałow ma niebawem przybyć do Petersburga i zamieszkać tam stale, nie piastując teraz żadnego urzędu, jedynie, aby przypatrzeć się z bliska położeniu i w chwili sposobnej zapanować nad niem. U góry dostrzedz można nerwową obawę przed tym znakiem przedstawiającym niewiadomą pełną może dla caryzmu niespodzianek a nawet wstręt który po części odnosi się do hr. Szuwałowa, po części do pełnego groźnych rozwiązania zadania algebraicznego. Stanowisko hr. Szuwałowa utrudnione jest znaną do niego nienawiścią pewnej osoby stojącej nie blisko tronu, ale blisko cesarza, a której narodową wadę rosyjską przyszły reformator Rosyi odkrył z bezwzględnością, która nic nie miała w sobie dworskiego.

I dla tego hr. Szuwałow jest w Rosyi tylko człowiekiem przyszłości, tej przyszłości, która bodaj czy kiedy zaświta i długo jeszcze może on oznaczać niewiadomą! Więcej bowiem niż kiedykolwiek w tej chwili owa wada czy obyczaj narodowy grasuje, i więcej niż kiedykolwiek nic zrobić nie można bez rubla, a wszystko za jego pomocą.

Represya przeciw spiskowi nihilistycznemu trwa dalej i zdaje się, że osiągnie ten skutek, że położy koniec spiskowi, ale nie nihilizmowi. Represya ta nie wyleczy społeczeństwa ze stanu chorobliwego, w jakim się znajduje i nie położy końca ogólnemu niezadowoleniu a na bujnym gruncie tego niezadowolenia po upadku dzisiejszego spisku wcześniej czy później wyrosnąć może inny i wiele innych. Do tej chwili rząd używa deportacyi jako środka głównego; w skutku tego w miastach nadgranicznych Syberyi i w samej Syberyi niesłychana jest obecnie drożyzna, tak dalece przepełnione miasta są ludnością wywiezioną z cesarstwa. Aresztowania nie ustają i dokonywane są na wielką skalę, ale na oślep. Kiedy się uda uchwycić jakąś znaczniejszą osobę ze spisku, natychmiast rozpoczynają się aresztowania wszystkich tych, którzy z nią mieli choćby najdalsze i przypadkowe tylko stosunki. W tych czasach aresztowano w Kijowie blisko dwieście osób, które przewieziono do Petersburga dla skonfrontowania z tamtejszymi więźniami politycznymi. Pomimo tego, zdaje się, że dotąd nie udało się rządowi dosięgnąć istotnego rządu tajnego. Plakaty rewolucyjne pojawiają się wciąż jeszcze. Gubernatorowie zaś i dygnitarze nie pokazują się inaczej na ulicach, jak otoczeni liczną eskortą. Dzienniki nierównie mniejszej używają niż dawniej wolności, mianowicie w doniesieniach o spisku; dla tego wiele szczegółów nie dochodzi do wiadomości publicznej. W ogóle ciężka nad położeniem cięży atmosfera. Aresztowani i skazani na śmierć członkowie spisku okazali się silnymi do końca i wcale nie upadli na duchu, niektórzy sami zakładali sobie stryczek na miejscu wykonania wyroku, a między nimi ten, który w wyroku wydanym w Kijowie oznaczony był jako „nieznajomy." Miał to być jakiś książe rosyjski ze starego rodu. Zmiękł przy końcu tylko Niemiec, który znajdował się w liczbie aresztowanych w Kijowie i skazanych na śmierć. Ani jednego Polaka nie stracono, ani jeden bowiem nie znajdował się między oskarżonymi, a ci z kijowskich skazańców, którzy polskie mieli nazwiska, istotnie nie byli Polakami. Wszyscy w ogóle, sami Rosyanie nawet przyznają, że dotąd nie odkryto udziału Polaków w spisku.

Prostracya u góry i teroryzm rządowy oddziałały na społeczeństwo; ztąd pozorne uspokojenie, które jednak nie jest zdrowiem, ani nawet rekonwalescencyą. Wszystko w tej chwili w Rosyi jest więcej niż kiedykolwiek sztucznem. W sferach rządowych pod apatyą dostrzedz można tylko jedno zawsze silne i zjadliwe uczucie nienawiści do Austryi. Uroczystość srebrnego wesela w Wiedniu, udział w nich ludów monarchii a mianowicie ludów słowiańskich, wprawiały w wściekłość urzędowy świat rosyjski, a największe obawy i niechęci budzi w nich myśl pojednania i ugody z temi ludami, która stać się może bankructwem panslawizmu w Austryi.

A tak w chwili nawet zupełnej bezmyślności rządowej, instynkt zastępuje myśl przewodnią i w tę samą zwraca się stronę; bo inaczej w Rosyi być nie może.

Izba handlowa krakowska wybrała wczoraj posłem do Rady państwa 12 głosami Dra Arnolda **Rapoporta**, posła na Sejm krajowy; p. Albert Mendelsburg, dotychczasowy poseł do Rady państwa otrzymał 8 głosów. Izba handlowa lwowska wybrała 16 głosami na 19 głosujących p. Maxymiliana **Rodyńskiego**, dotychczasowego posła do Rady Państwa z tejże Izby.

Izba handlowa brodzka wybrała ponownie wszystkiemi głosami p. Natana Kallira posłem do Rady państwa.

Minister rolnictwa mianował Ludwika Sołtysa, koncepistą przy dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych w Bolechowie, sekretarzem tejże dyrekcyi.

Naczelny dyrektor poczt mianował pocztmistrzem w Kalwaryi, córkę tamecznego pocztmistrza, expedytorkę Sewerynę Hauerównę; expedyentami pocztowymi mianował: w Baryczu Augusta Meissera, w Dublanach Aug. Kwiecińskiego, w Kurowicach Pawła Soleckiego, w Morszynie Wandę Szabo, w Kalnicy Bolesława Meissnera, wreszcie Annie Kirchberger nadał posadę stajniczego.

Wiedeń 7 lipca. Zmarły wczoraj w Peszcie bar. Bela Wenckheim był ministrem węgierskim przy dworze cesarskim w ciągu ostatnich lat kilku. Ur. r. 1811 w Peszcie w 16tym roku swego życia skończył prawo, w 19 został adwokatem. Posłował na Sejmy r. 1830, 1840 i poświęcał się sądownictwu. Po wypadkach r. 1878 wyjechał za granicę, po amnestyi wrócił do kraju, zajmował się hodowlą koni, rolnictwem i t. d. był założycielem klubu narodowego. Przy powstaniu gabinetu Andrassego objął tekę ministra spraw wewnętrznych, którą odstąpił Rainerowi, mianowany na wiosnę 1871 ministrem przy osobie Cesarza. W r. 1875 był przez krótki czas prezesem ministrów, a następnie objął znowu swoją dawną posadę. Wybitnego stanowiska politycznego nigdy nie miał; działał zawsze w duchu pojednawczym i był w wielu razach pośrednikiem między dworem a krajem. Bar. Bela Wenckeim był ministrem *a latere*, kanclerzem orderu św. Stefana, tajnym radcą i kawalerem różnych orderów i t. d. Pogrzeb odbędzie się w Peszcie. Tekę po bar. Wenckheimie obejmie prawdopodobnie prezes Sejmu węgierskiego Szlavy, lub szef sekcyi w ministeryum spraw zagranicznych, Orczy.

— Z większej własności w Niższej Austryi wybrani: bar. Kielmannsegg, bar. Pirquet, Raab, bar. Doblhoff, hr. Kinsky, bar. Suttner (wiernokonstytucyjni) i ks. Aleksander Croy i opat Fröschel (konserwatyści). Z większej własności na Szląsku: bar. Bees, bar. Spens-Baden, M. Bohrmann (wiernokonstytucyjni). Z gmin wiejskich w Karyntyi: Lux (w. konst.), Otitsch (konserw.), Wrann (w.konst.), Nitchelwitczer (w.konst.). W Voralbergu: Dr Waibel (w. konst.). W Tyrolu z miast: Dr Widauer (w. konst.), bar. Jan Giovanelli (konserw.), Dipauli (konser.), War Ciani (w. konst.), Wieser (autonomista).

Rosya.

Koniec artykułu o zamachu na życie Cara rewolucyjnego pisemka *Listok Zemli* i *Woli* brzmi tak:

„Czemże jest u nas oświata krajowa? Systematycznem zabijaniem młodych pokoleń, systematycznem ogłupianiem ich umysłów, przygotowującem Rosyi w jej przyszłych obywatelach karyerowiczów bez sumienia, bez męstwa cywilnego, bez miłości kraju i publicznego dobra, słowem — wiernopoddańczych poszukiwaczy złota w kasach publicznych i kieszeniach prywatnych.... Wszystko, co się nie poddaje temu systematycznemu korumpowaniu, wyrzuca się ze szkoły, wymiata jak śmiecie niepotrzebne. Znamy wypadki, że nie młodzieńcy, lecz dzieci prawie stawały się ofiarami deportacyj administracyjnych.... A oto skutki: zewsząd dają się słyszeć strzały samobójcze studentów niedorosłych, wszędzie dają się spostrzegać tysiące młodzieży, którym zagrodzono na zawsze przystęp do szkoły i wszelkie drogi do chleba.... Słyszymy ciągle jęki rozpaczliwe ojców i matek, przeklinających system rządu. Podczas, gdy cała Rosya łakomie pragnie oświaty i domaga się jej, działalność ministerstwa redukuje się wyłącznie i jedynie do tego, aby zamknąć jak najwięcej szkół ludowych, zmniejszyć jak najbardziej liczbę młodzieży kończącej szkoły średnie, ograniczyć *ad minimum* ilość słuchaczy kursów uniwersyteckich.... I oto zamiłowanie w ciemnościach ministerstwo posuwa aż do takiego stopnia, że zwija akademię medyko-chirurgiczną w Petersburgu, chociaż jednocześnie sam rząd kłopota się i biedzi, skąd wziąść lekarzy dla zapełnienia miejsc w armii i administracyi.

„Za cenę takiego ujarzmienia wszelkiego życia samodzielnego, wszelkich objawów wolności, wszelkich nawet dążeń do oświaty, cóż zyskuje Rosya od swojego rządu?.. Miliardy rubli wysysa ten rząd z żył ludu na potęgę wojskową, miliony młodzieży wydziera rodzicom i pożytecznej pracy i stawia w szeregach armii... A na co? — Na to, aby przy pierwszem zetknięciu się z pierwszem lepszem niebezpieczeństwem dowieść światu, że Rosya jest niedołężną materyalnie i moralnie, że nie może się mierzyć siłami nawet... z rozkładającą się Turcyą... Ileż to dziesiątków tysięcy ofiar padło w naszej armii marnie jedynie przez głupotę naszych jenerałów? A kiedy dzięki wytrwałości, waleczności i poświęceniu żołnierzy, udało się nareszcie pokonać Turcyę i zadać jej ciosy takie, że armia nasza stanęła u wrot Konstantynopola — znowu głupota i bezdarność najjaśniejszych głównodowodzących i jaśnie oświeconej dyplomacyi występują w całym blasku i sprawiają, że Turcya znowu zagarnia Bułgarów, za których przelano tyle krwi rosyjskiej... Rosyę zaś zmusza Europa do odegrania w Berlinie takiej roli, która byłaby ubliżającą nawet dla trzeciorzędnego jakiegoś państwa....

„Taż sama głupota i bezdarność naszych mężów stanu, a nadto ich sprzedajność i zła wiara zdyskredytowały do takiego stopnia Rosyę wobec Europy i tak silne wszczepiły w niej przekonanie o jej bezsilności zupełnej, że Beaconsfield, nie wahając się ani chwili, mógł odegrać znakomitą swą komedyę polityki wojowniczej. Wyczerpanie sił materyalnych ludu, panowanie despotyzmu i kaprysu, ciemnota beznadziejna wewnątrz, bezsilność zaś, tchórzliwość i haniebne niedołęztwo w polityce zewnętrznej — oto, czem obdarzyło Rosyę panowanie Aleksandra II.

„Przed dziesięciu laty zaczęła kiełkować w Rosyi myśl młoda, świeża, pełna życia i energii: mówimy tu o socyalistach. Rozumiejąc całą potworność rosyjskiego systemu rządowego, musieli się oni w samym początku chwycić rewolucyi teoretycznej, ale tylko teoretycznej. W praktyce — byli to uczciwi, głęboko przeświadczeni zwolennicy socyalizmu, działający słowem, drukiem, propagandą. Nic im zarzucić nie byłyby w stanie rządy europejskie najbardziej reakcyjne. Ale u nas — co innego. U nas, dość było odezwać się ze słowem wolnem, wypowiadającem nie to co nakazują, dość było stać się nie czynownikiem, jak rząd chce, aby byli wszyscy, lecz rzemieślnikiem, aby ten sam rząd rozpoczął natychmiast najzapamiętalsze i najdziksze polowanie na tych ludzi, których większość stanowiła młodzież tylko co rozpoczynająca życie, a którzy w większej części spokojni i cisi, w tem tylko chyba byli występnymi, że kochali lud i pragnęli coś zdziałać dla jego dobra. Cała Rosya wie, ilu młodych jej synów pogubili żołdacy carscy, ile ich tysięcy zginęło w turmach, w katordze, w zsyłce do Syberyi... Wszystkim pamiętne aresztowanie 3000 młodzieży w ciągu jednego roku... A i w tej chwili znowu moglibyśmy naliczyć kilkuset wysłanych z samego Petersburga, samych uczniów wyższych zakładów naukowych i to w ciągu jednego akademickiego roku, który, jak wiadomo, ośm tylko liczy miesięcy. Ostatnie zaś tygodnie przysporzyły więzieniom petersburskim nowy kontyngens ofiar żandarmeryi i szpiegostwa, gdzie obok starców 60-letnich można widzieć nie mało uczniów gimnazyalnych, niedorostków lat 14 i 13. Ten dziki despotyzm, pozbawiający socyalistów prawa działania spokojnego, zrobił ich rewolucyonistami, rzucił na tory zbrojnej walki i nawiązał takie węzły na ich stosunek z rządem i organami jego, że dziś ich godłem się stało: „wy, albo my—my, albo wy; ale wspólnie istnieć nie możemy".

„Kto zwycięży? Czy siła brutalna i dzika, opierająca się na przekupstwie, interesie własnym, ciemnocie i głupocie, czy siła moralna, siła przekonań, miłości dla człowieczeństwa i gotowości do ofiar? Kto z nich zwycięży? Obaczymy w przyszłości! Wiemy atoli, że dla rządu zwycięstwo byłoby bardziej haniebnem, niż porażka.

„I cóż widzimy w tym ponurym odmęcie współczesnego życia, w tej atmosferze jęków, przekleństw, łez, gdzie snują się ciągle blade cienie tysiąców ofiar, pomordowanych za to, że pragnęli dobra ludu, gdzie słychać śmiech piekielny ucztujących, wyśpiewujących cyniczne piosnki, obmywających ręce we krwi, gdzie na stosach trupów umęczonych chłopów, wyrobników i innego rodzaju „zbrodniarzy stanu" odbywają się szpetne orgije potomków Czyngischana? — Na tem ponurem i krwawem tle — występuje postać Cara...

„Jakaż jego rola w tej tragedyi straszliwej? Co on uczynił dla uratowania Rosyi?..

„Za odpowiedź na to pytanie niech posłuży teraźniejszy opłakany stan Rosyi. Będzie to odpowiedź aż nazbyt wymowna!.. W innym jakimś kraju niesłusznem byłoby zrzucać na panującego całą odpowiedzialność za wszystko co się dzieje złego. Ale czyliż u nas car nie jest władzcą absolutnym? Czyliż wola jego nie jest prawem?.. Jeśli jego wszechwładność fikcyą jest, jeżeli jego władza w zastosowaniu do czynu jest ograniczoną wolą, warunkami i wpływami wielu osób, to czemuż nie zrzeka się tej władzy, dla czego nie pozwala Rosyi, aby sama sobie obrała tych, którzy mają zarządzać jej sprawami? Dla czego odgrywa rolę zawalidrogi, przeszkadzając wszystkim, ktoby mógł, chciał i umiał działać w Rosyi dla jej dobra?

„Pokąd Car jest władcą nieograniczonym, jest też w przekonaniu całego narodu odpowiedzialnym za wszystko, co się dzieje w kraju, za dobre i złe, za prawo i bezprawie, a więc i za całe nasze położenie obecne... Byłby odpowiedzialnym i w takim nawet razie, gdyby bezpośredniego nie przyjmował udziału w najbardziej oburzających objawach reakcyi, despotyzmu, kaprysu, samowoli ze strony najlichszych nawet urzędników i oprawców swoich.

„Ale Car i z tej nawet strony zanadto wyraźnie dał się poznać światu. Dlaczego n. p. rozporządzając najwyższem prawem łaski, będąc, jak się wyrażają prawnicy, reprezentantem zasady miłosierdzia, dlaczego nietylko toleruje, ale udziela swej sankcyi, aby zamęczano w sposób tyrań-

---

Część literacko-artystyczna.

ROMANS MŁODEJ ANGIELKI

(z angielskiego).

CZĘŚĆ PIERWSZA

XVII.

Opowiadanie.

Lenora przechadza się zwolna z narzeczonym swoim po jednej z owych starych ulic miasta Morlaix, których nie zburzyła jeszcze mania szerokich bulwarów i wielkich wybrzeży. Jeżeli w nowych dzielnicach słońce pali całym swym żarem, tu, stare domy, których każde piętro coraz bardziej naprzód się wysuwa, jak gdyby chciało się zbliżyć do sąsiada z naprzeciwka dla poufnej pogadanki, na szczęście nieprzepuszczają jego promieni.

— Sądzę, rzekł Paweł uśmiechając się, że nawet śmiertelny mój nieprzyjaciel nie mógłby mnie posądzić, że jestem w kwiecie młodości.

— Ile masz lat? zapytała Lenora, wpatrując się w niego z uwagą. Należysz do tych, którzy nie mają na sobie cechy wieku; od dwudziestu pięciu do czerdziestu pięciu.

— Stoję w pośrodku obudwu; mam lat trzydzieści pięć.

— Wyglądasz zdaniem mojem starzej, rzekła Lenora naiwnie. Robią cię starszym owe ohydne faworyty. Zbyteczny ten dodatek musi zniknąć zanim się znowu zobaczymy, rzekła żartując, lecz z owym tonem imponującym, do którego przywykła przez całe życie.

Paweł jest zdania, że ton rozkazujący przystoi mężczyźnie, lecz całkiem jest niedopuszczalny u kobiety.

Wyszli wreszcie ze starej ulicy, pozostawiając po za sobą wielkie rzeźbione domy, w których szczegółowo się rozpatrywali... Znikły im z oczu ostre szczyty, okna w dachach, dziwaczne figury świętych z drzewa... i nową dzielnicą wracają do hotelu. Morlaix jest bardzo ładnem miastem, z tą mieszaniną wodociągów, kościołów, domów z kończastemi dachami, na tle otoczonem zielonością gór.

— Co będziesz robił za trzy dni o tej godzinie? zapytała Lenora z smutnym nieco uśmiechem, zbaczając od niefortunnej swej wycieczki przeciw faworytom.

— Zapewne będę musiał odpowiadać na zapytania o twoje zalety i wady.

— O cóż cię się najprzód pytać będą? Do czegóż przywięzują najwięcej wagi?

— Zechcą prawdopodobnie dowiedzieć się, czy pochodzisz z dobrej familii. Ale kiedy o tem mowa, przebacz mi, lecz muszę przygotować się do odpowiedzi na to zapytanie. Czy jesteś z dobrej familii?

— Bez wątpienia. Przybyliśmy do Anglii z Wilhelmem zdobywcą.

— Istotnie? zawołał Paweł z żywością, która świadczy, że nie jest wolnym od pewnej próżności rodowej.

— Alboż ja wiem? odpowiedziała Lenora. — Ale cóż na tem zależy? Przecież nie przodkowie stanowią wartość mężczyzny lub kobiety.

— Ale stanowią to, że się jest dobrym szlachcicem, rzekł Paweł sucho.

— Mówię też wszystkim, że pochodziemy od sławnego poety naszego nazwiska.

— A... więc od niego pochodzicie? rzekł Paweł, gotów już darować owe sześć wieków rodowodu.

— Jestem pod tym względem jak w rogu, rzekła obojętnie.

Paweł westchnął mimowolnie.

— Jakiż będzie drugi artykuł? zapytała nieco dotknięta, zapewne czy mam majątek?..

— Być może — odpowiedział trochę nie swój.

— I odpowiesz: ani złamanego szeląga! — Mówiąc to zrobiła gest rękami wyrażający zupełny brak.

— Tak — bez wątpienia.

— Jakżebym rada widzieć jak się będą krzywić? Szlachectwo, wątpliwe — ubóstwo pewne. Tak jednak niejest. Ileż soldów potrzeba, aby uczyniły sto tysięcy franków, umieszczone na trzy procent.

— Tyle, ile ich potrzeba na sto tysięcy franków umieszczonych inaczej, rzekł śmiejąc się.

— Otóż posiadam je, i dobrze uczynisz wymieniając sumę w frankach, bo tak się wyda więcej. Dżemima jest bogatszą odemnie, i we dwie mamy nieco więcej, niż dwanaście tysięcy dochodu. Lecz nie mówiemy o naszem skromnem mająteczku, pomne tej prawdy mądrego Salomona: „Ubogim pogardzają sąsiedzi". Jest to maleńki posag, lecz wcale nie jesteśmy gołe jak święte tureckie, a ku chwale rodziny muszę dodać że mamy bogatych krewnych. Moja siostra Sylwia naprzykład.

— Twoja Siostra Sylwia? rzekł Paweł zdziwiony — niewiedziałem że masz siostrę Sylwię.

— Przed laty kilku wyszła za mąż. Jest to ładna kobietka z prześlicznemi oczami, a stary jej mąż wyglądał na jej ojca... tak łysy jak moja dłoń, taki gruby jak Falstaff, taki ograniczony jak ryba, a zbogacił się na fabrykacyi smarowidła do wagonów.

— Ależ to zastraszające! Czy żyje jeszcze? rzekł Paweł nieco znudzony.

— Właśnie zmierzam do tego, mówiła dalej poważnie. Według sprawiedliwości, dla ukarania jej, że za niego poszła, powinien był żyć jeszcze ze dwadzieścia lub trzydzieści lat... sparaliżowany lub popadły w idiotyzm. Ale nie tak się stało. Po czterech latach pożycia z nią, tknięty został apopleksyą. Są ludzie co mają szczęście.

— I to nazywasz szczęściem? rzekł Paweł. — Wróciwszy do hotelu Lenora rzuciła się na kanapę, a on usiadł na krześle jak na koniu. — Pójść za starego safandułę mówił dalej i przeżyć go!

— Zapewne, rzekła Lenora nieodpowiadając mu, zapytają cię w domu, czy jestem przyjemną. To jedyne pytanie, na które możesz odpowiedzieć zadawalająco, dodała z spokojną pewnością, tak różną od rumieniącej się naiwności.

— Jeżeli mnie nie zapytają, wyprzedzę ich.

— Możesz — mówi Lenora dalej — licząc na palcach — aby zrobić obrachowanie swych zalet — powiedzieć im, że bardzo dobrze tańcuję.. że...

— Ojciec mój nie lubi tańca, przerwał jej Paweł.

— Nie lubi tańca! zawołała robiąc wielkie oczy. Cóż to za straszny człowiek! I nie pozwala siostrom twoim tańcować?

— Pozwala im zaledwie chodzić w kadrylu, odpowiedział sir Market, a gdyby zakaz przekroczyły, miałyby się spyszna.

— Biedne dziewczęta! westchnęła z politowaniem. Ale pewnie, gdy plecami do nich odwrócony, tańcują jak derwisze!

— Czybyś to uczyniła na ich miejscu? zapytał Paweł usiłując śmiać się, a jednak nieco zafrasowany.

— Spodziewam się — odrzekła z najzimniejszą krwią, — Rodzice, opiekunowie, nauczyciele mogą zapewne coś zakazać, lecz ohydne to słowo powinno być wyklęte między mężem i żoną.

— Zdaje mi się, że w twojej książce do nabożeństwa znajdziesz podobnie ohydne słowa, jak: szanuj i bądź posłuszną. Jeżeli chcesz, to ci je pokażę.

— Nie trzeba brać dosłownie tego, co jest w książkach do nabożeństwa. Zresztą gotową jestem równie cię kochać i szanować, jak ty mnie uwielbiać.

— Nie wiem... odpowiedział wstając i biorąc ją za obie ręce. Kiedy masz na sobie te suknię niebieską i wstążkę niebieską we włosach, o mało że cię nie uwielbiam.

— Miałam tę samą suknię i tę samą wstążkę, kiedy przyszedłeś jako swat Fryderyka...

— Lenoro! rzekł Paweł obejmując ją w pół ramieniem, powiedziałem ci co będę robił będąc zdala od ciebie — teraz na ciebie kolej. Nie żądam, abyś mi przyrzekła, że będziesz o tej samej godzinie jak ja patrzyć w księżyc, modlić się lub pić herbatę, ani tym podobnych dziecińistw; lecz nie śmiej się ze mnie — nie cierpię być przedmiotem żartów — chciałbym sobie módz powiedzieć: w tej chwili Lenora robi to lub owo, słowem, coś niewinnego, inaczej sądziłbym, że coś złego robisz.

— Bardzo dziękuję.

— Otóż Lenoro, cóż będziesz robić w dniu pierwszym?

— Pierwszego dnia, odpowiedziała, zostanę w łóżku z zapuszczonemi firankami, nie będę nic jeść choćbym była głodną.. i będę płakać.

— A drugiego dnia?

— Przez pół dnia będę oglądać twoją fotografię, na której stoisz oparty o Mont-Blanc z mi-

ski t. z. „przestępców politycznych“, w turmach podziemnych, w śniegach Jakutskich, w Kole, w Berezowie i t. d. Dlaczego odrzuca bez litości prośby nieszczęśliwych matek o ułaskawienie synów? Dlaczego w procesach politycznych nie uwzględnia wstawiania się sądów o takież ułaskawienie i okazuje się bardziej okrutnym, niż same nawet sądy wyjątkowe?... Krapotkina zastrzelono za okrucieństwa, jakich się dopuszczał na więźniach politycznych w turmie centralnej. Ależ ci więźniowie zostali osadzeni w turmie bezpośrednim rozkazem Cara. Sąd nawet prosił go, aby tego nie czynił, lecz pomimo to pogrzebał żywych ludzi w grobie centralnego więzienia, tak samo jak w stu innych wypadkach zwiększył karę, naznaczoną przez sądy dla przestępców politycznych. Dlaczego nareszcie ten samozwańczy reprezentant narodu rosyjskiego depcze nogami opinię powszechną, osypując honorami, łaskami i pieniędzmi tych właśnie, którzy są oplwani i pogardzeni przez wszystkich Rosyan, jako bezlitośni i okrutni oprawcy, kaci nie z potrzeby lecz z zamiłowania dla rzemiosła katowskiego?

„I wiele jeszcze innych, podobnych powyższym, możnaby zadać pytań, gdyby rzecz i bez nich niebyła aż nazbyt jasną, gdyby bezpośredni związek między carem a reakcyą, despotyzmem i okrucieństwem, których ofiarami są jego poddani, najmniejszej podpadał wątpliwości.

„Tak! Dopóki żyjemy w warunkach, w jakich dziś żyjemy, Car niemoże nie być odpowiedzialnym za wszystko, co się dzieje w Rosyi — i niedziw wcale, że naród krzywdzony i gnębiony bez końca, wydaje z pomiędzy siebie mężnych i pełnych poświęcenia ludzi, co się odważają kosztem męczarni, tortur i niechybnej zguby własnej, protestować przeciw temu, który jest uosobieniem reakcyi, żywem wcieleniem systematu dławienia i wytępiania w naszej ojczyźnie wszystkiego, co mieści w sobie dążność do swobodnej i pożytecznej dla kraju działalności obywatelskiej.“

Takie są ze stanowiska rewolucyonistów rosyjskich motywa dokonanego na życie Cara zamachu. Każdemu są znane opinie nasze, że morderstwa, ani też zamachy jakich się dopuścili w Rosyi Komisarow i Sołowiew nie dają się usprawiedliwić nigdy i niczem, dla tego też powyższe usprawiedliwienie rewolucyonistów, jako takie, samo przez się upada. Z tem wszystkiem atoli niepodobna nieuznać, że zarzuty przytoczone w niem przeciw Carowi (oprócz może zarzutu zbytniej surowości dla nihilistów, bo dla nich nigdy n a z b y t surowym być niemożna) są w większej części poważne i słuszne. Takie rządy jak cara Aleksandra, okrutne, arbitralne i szukające podpory w zepsuciu służalców i ciemności powszechnej — muszą wywołać niezadowolenie, a „co kraj to obyczaj:“ w podminowanej nihilizmem Rosyi inaczej jak morderstwem niezadowolenie objawić się nieumie.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 8 lipca.

Donieśliśmy wczoraj, że w przyszłą niedzielę odbędzie się na błoniach popis p. Schalli z aparatem, w którym wśród płomieni dłuższy czas ma przebywać. Popis ten nastąpi o godzinie 7ej wieczorem i będzie u nas jedynym, a ostatnim w Austryi. Spodziewać się więc należy, że się licznie zgromadzą widzowie.

— Na koszta naprawy balustrady kamiennej ns Skałce złożył N. N. z Warszawy 1 złr.

— Na wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: M a l c z e w s k i e g o „Żniwiarka“; B i ń k i e w i c z a „Studium dziewczynki“; S a p a l s k i e j „Martwa natura“; T r e p k i dwa popiersia z gipsu.

— Nowy poseł kołomyjski do Rady państwa, S c h r e i b e r, rabin krakowski, jest zupełnie w mieście naszem nieznany, chyba w kołach swoich współwierców, a jednak dawny rabin Meisels, lubo słabo władał językim polskiem, był powszechnie znany i używał szacunku we wszystkich sferach bez względu na religię. Meisels zasiadał również w parlamencie austryackim w r. 1848, wybrany w Krakowie i należał do obozu narodowego polskiego. Rabin Schreiber, jak zapewniają osoby bliżej go znające, nie umie ani słowa po polsku, pochodzi bowiem z Węgier, ale co dziwniejsza, nie umie również po niemiecku, lecz mówi tylko po hebrajsku, tudzież żargonem żydowsko-niemieckim, odmiennym nieco od używanego przez nie wykształconych żydów polskich.

— Dwa tromtadratyczne dzienniki lwowskie wpadły dziś z powodu wyborów w Galicyi w taką samą wściekłość, jaka onegdaj opanowała *Neue fr. Presse* tylko, że te organa pienią się i złoszczą na *Czas* i to w sposób zupełnie nerwowy. *Gazeta Narodowa* krótko na jednem miejscu rozprawiła się z nim, ale *Dziennik Polski* poświęca mu pięć szpalt z rzędu. Najlepszy to i pocieszający dowód, że wybory nie poszły po myśli tych dwóch dzienników, czego krajowi powinszować można.

— **Biała** d. 7 lipca.

Zwycięstwo wyborcze rektora Dunajewskiego, które zawdzięczamy przeważnie prawdziwie patryotycznemu głosowaniu Wieliczki, i u nas wywołało szczerą i powszechną radość, chociaż uważając za stosowne, aby bez potrzeby nie jątrzyć Niemców, wstrzymaliśmy się od głośnej demonstracyi. Jak pewnymi czuli się Niemcy tym razem swego tryumfu, i jakiego doznali rozczarowania świadczy pogłoska, pochodząca z dobrego żródła, że przygotowano już tutaj 200 pochodni dla urządzenia *fakelcugu* na cześć Erba, któremu wytężona do ostatecznych granic agitacya przysporzyła — jak to notorycznie wiadomo — nie bez brzęczących argumentów, aż 142 głosów Nowosądeckich!

Rachuby pomyliły, a Wieliczka i nasza szczupła garstka, przyczyniliśmy się do tego, że może już teraz odejdzie Erba raz na zawsze ochota do dalszych eksperymentów. Uznanie ze strony *Czasu*, chociaż wiemy, że z sumiennego przekonania spełniliśmy tylko swój obywatelski obowiązek, wielce nam było pochlebnem. Wczoraj w niedzielę żegnaliśmy w lokalu „Czytelni polskiej“ w Białej przeniesionego stale do Chrzanowa p. Władysława Gałeckiego, urzędnika Starostwa, który przez dłuższy czas swego tutaj urzędowania zaskarbił sobie powszechny szacunek a oprócz pożegnalnego kielicha, wznoszono toasty na cześć N. Pana, na pomyślność znakomitego posła naszego Dra Dunajewskiego, na solidarność w pełnieniu obowiązków obywatelskich, na rozwój stowarzyszenia Czytelni, któremu zawdzięczamy w znacznej części, że mimo gniotącej przewagi niemieckiej, czujemy się tutaj u siebie na swojej ziemi, dalej zdrowie rzemieślników Polaków w Białej, zdrowie tych izraelitów, którzy w ostatnich wyborach w znacznej części, nie wahali się iść ręka w rękę ze spółwyborcami narodowymi. Serdeczne te przemowy miały w naszych stosunkach znaczenie więcej niż okolicznościowe, bo trzymając się, jak w ostatnich wyborach, solidarnie, strzeżemy na tych wysuniętych kresach spraw ojczystych i nie uważamy się za straconą pikietę.

— We Lwowie otruł się d. 5 b. m. kwasem karbolowym podoficer artyleryi Józef Sigert ze Szląska, w obawie degradacyi, a d. 6 rano zastrzelił się w pewnej winiarni na przedmieściu Józef Juraicz, porucznik w domu Inwalidów, liczący lat 35, żonaty. Długi i odmowa przyjęcia napowrót do służby czynnej miały być powodem samobójstwa.

— Oficer, który zabił Karwickiego, dotąd, jak się dowiadujemy, nie aresztowany. Twierdzi on, że tylko bronił oficerskiego honoru, i zdaje się, że jeżeli będzie karany, to bardzo lekko. Gdy go rządzca po dokonanem morderstwie chciał kazać złapać i związać, chciał strzelać do ludzi. Młodzi oficerowie w Końskich, nietylko że się od niego nie usuwają, ale widzą w tem bohaterstwo, a on się chełpi z swej zbrodni i posuwa bezczelność do tego stopnia, że gdy córeczki zamordowanego z pensyi z Kielc jechały na pogrzeb ojca i popasały w Końskich, przyszedł do karety z dwoma oficerami i naigrawał się z biednych sierot, w czem mu dopomagali koledzy.

— Zburzono obecnie część pałacu Dożów w Wenecyi. Cały róg południowo-zachodni tego wspaniałego gmachu groził zawaleniem się. Oddawna już ankry żelazne spajające kapitele i łuki, pokruszyły się skutkiem rdzy; kolumny pochyliły się i pousuwały się sklepienia arkad. Trzeba było zburzyć wszystko począwszy od kapitelów wyższego piętra do wysokości 12 metrów. Musi być całkiem odbudowaną ta część pałacu Dożów, gdzie grupa Adama i Ewy mogła być jednak zachowaną.

— Poszukiwanie na cmentarzu w Acema pod Neapolem zajmujące przyniosły rezultaty. W tych dniach odkryto wielką urnę w formie konicznej, otoczoną figurami, przedstawiającemi dwa epizody porwania Heleny. Z tła czarnego występują figury czerwone w stylu archaicznym.

— Anglicy chełpią się, że w ich posiadłościach słońce nigdy nie zachodzi. *Philadelphia Record* twierdzi, że północni Amerykanie to samo mogą powiedzieć o sobie. Terytoryum Stanów Zjednoczonych zajmuje 197 stopni długości, to jest o 17 stopni więcej niż połowa globu. Od nabycia Alaski, San Francisco nie jest już ostateczną granicą Unii na zachodzie. Miasto to znajduje się w połowie drogi pomiędzy najodleglejszą z wysp Aleutyńskich i Eastport, w Stanie Maine. W chwili kiedy słońce zachodzi na kończynach ciaśniny Behringa, wschodzi i światłem swem oświeca pola i lasy Stanu Maine. Podczas gdy rybak aleutyński ostrzeżony zmrokiem, ściąga swą łódkę na noc, mieszkaniec Stanu Maine zbudzony zorzą, budzi siekierą swą echa lasów.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Błażeja Koczkowskiego, za kradzież kilkunastu gołębi; Józefa Kierzeka i Jenta Karola, za sprzeniewierzenie pieniędzy w służbie; Jana Banasika za oszustwo; Józefę Knaziówną, za kradzież woreczka na targu; Nędzińskiego Wojciecha, murarza, za pobicie i skaleczenie rzuconym cebrzykiem wyrobnika murarskiego, który widząc Nędzińskiego na robocie nietrzeźwym, nie chciał mu wódki przynieść; za pijaństwo sześć osób.

Teatr Letni. We wtorek d. 8 lipca: Komedya w 4 aktach pp. Labiche i Delacourt, przekład Arkadyusza Kleczewskiego: *Polowanie na zięciów* (*Le point de mire*). — Początek o godz. wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11tej do 4tej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 7 lipca pochmurno, parokrotnie deszcz; termometr od 10·4 doszedł do 19·8 C. Barometr zwolna opada; rano o godz. 6ej dnia 8 lipca stan jego był 737·1 millim., termometru 15·0 C. Wiatr zachodni.

— We środę d. 9 lipca: ŚŚ. Cyrylla b. i Anatolii p. m.

Wiadomości bibliograficzne.

Nr. 27 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: G u m p l o w i c z a (w Priessnitzthal): Wymiana materyi w hidroterapii chorób przewłocznych; prof. B l u m e n s t o k a: Kazuistyka sądowolekarska. V. Zadławienie czy utopienie; B e n d y (w Chrzanowie): O zapaleniu nagminnem opon mózgo-rdzeniowych w Chrzanowie; Sprawozdanie z nowszych prac o wydzielinie gruczołów potnych przez Dr K w a ś n i c k i e g o; wyciągi z pism obcych; prof. O e t t i n g e r a: Zbiór pism hippokratowy w świetle nowożytnej krytyki; Wiadomości statystyczne, ogólnolekarskie i bieżące; piśmiennictwo lekarskie.

Składki na srebrny wieniec

dla J. I. Kraszewskiego:

Na ręce p Antoniego Szczepańskiego, radcy sądu krajowego, złożyli: Gilewski, A. Szczepański, Höflich, Garbaczyński, Szybalski, J. Henoch, Liskiewicz, Turnau, Kokowski, Pęgowski, Wilkosz, Dr Wechsler, Louis, Kremer, D. Witski, Marecki, Madejski, Pawłowicz, Gendl, Krzyżanowski, Schnitzel, Tarłowski, Kalitowski, Wojnakiewicz, Leichamscheider, Lewandowski, A. Bogusz, Mikuszewski po 1 złr.; Tomżyński, Niemetz, Majewski, Smolarski, Wittig, Feuermann, Olearski, Chrząszczyński, Kulikowski po 50 centów; Marcoin 40 centów; Krzysiak i Werner po 30 centów. Razem 33 złr. 50 c.

Wykaz zmarłych w Krakowie

od d. 22 do 28 czerwca włącznie.

Razem umarło osób 31; mężczyzn 14 i kobiet 17; w obwodach osób 21, w szpitalach 10. Do 1 roku życia zmarło osób 12, do 5 roku 3, do 10 roku 1, do 20 roku 1, do 30 roku 1, do 40 roku 2, do 60 roku 5, do 80 roku 6.

Z chorób zakaźnych zmarło osób 5. Z duru brzusznego: Freidla Immerglückowa, żona przekupnia, lat 75; Marya Erberowa, córka handlarza, lat 13. Z duru osutkowego: Michał Zając, wyrobnik, lat 57; Z zimnicy: Stanisław Kula, syn właść. real., 4 mies. Z kiły: Anna Janikowa, wyrobnica, lat 50. Z innych chorób umarło osób 26. Z zapalenia płuc Marya Sadowska, córka krawca, lat 9; Hirsch Fischer, bakałarz, lat 60. Z suchót płuc: Marya Piechowiczowa, cieślina, lat 53; Agnieszka Klakla, wyrobnica, lat 46; Leopold Chmurowicz, farmaceuta, lat 40. Z wyrodnienia wątroby: Ignacy Lozer, szewc, lat 64. Z posocznicy: Franciszka Operchałowa, wyrobnica, lat 31. Z uwiądu starczego: Wojciech Kowalski, chirurg, lat 80; Perla Lembergerowa, żona handlarza, lat 75; Emilia Wernerowa, wdowa po inżynierze, lal 74; Jan Janczyk, krawiec, lat 70; Powiesił się: Antoni Warga, rezerwista, lat 26. Dzieci do lat 5 umarło z zapalenia opon mózgowych 1, z puchliny mózgu 1, z drgawek 2, z zapalenia płuc 2, z suchót płuc 1, z zapalenia kiszek 6, z braku sił 1. —

Sprawy szkolne.

Wystawa prac uczennic Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie.

W ostatnich dniach ubiegłego miesiąca odbyła się wystawa prac uczennic tutejszego seminaryum nauczycielskiego żeńskiego. Ich ilość i jakość zwrócić musiała uwagę każdego nieuprzedzonego; pierwszy raz bowiem spotkaliśmy się z systematycznie a wybornie prowadzoną nauką robót kobiecych, której owoce niemal w zdumienie wprawiały. Obok robót kobiecych ręcznych znaleźliśmy także świetnie reprezentowane koszykarstwo, a daléj rysunki, mapy i prace odnoszące się do zatrudnień w ogródku fröblowskim. Wszystkie te działy zasługują pod każdym względem wyjątkowo na obszerniejszą wzmiankę.

I. Roboty kobiece ręczne.

Roboty ręczne systematycznie ułożone według planu naukowego przepisanego w Zakładzie przedstawiały rozwój téj arcyważnéj gałęzi pracy kobiecéj w całéj pełni i tak:

Kurs I przedstawił *a*) *roboty drutowe*, we wzorach najrozmaitszych i ich zastosowanie do wszelkich przedmiotów praktycznego użytku, *b*) *roboty szydełkowe*, tak w próbkach odrabianych i systematycznie ułożonych w zeszyty, mających służyć za podstawę do nauki w szkołach ludowych a nadto cały szereg przedmiotów wykonanych w ten sposób do praktycznego użytku.

W tym oddziale uderzały ścisłością wykonania prace pp. Kazimiery Muczkowskiéj, Aleksandry Popowiczówny, Maryi Naglówny i Natalii Mareckiej.

Kurs II przedstawił *a*) *roboty siatkowe*, wyszywanie ściegiem zwykłym, tkanym i giupiurowym wyszywania na tiulu próbek i wzorów, deseni systematycznie ułożonych od najprostszych aż do najrozmaitszéj kombinacyi, *b*) *płótna z okazami* i wzorami ściegów, wyszywania i sposobów szycia od najprostszych początków aż do deseni, mereżkowych kolorowych; od cerowania i łatania aż do robót na płótnie przez wyciąganie nitek w najrozmaitszy sposób i wzory.

Prace i okazy płócien pp. Danieli Guttenbergówny, Zofii Karlińskiéj, Heleny Chodackiéj Wiktoryi Agasteinówny, Heleny Smolarskiéj a przedewszystkiem Maryi Żarskiéj odznaczały się ścisłością i delikatnością wykonania.

Kurs III przedstawił *a*) *hafty* na kanwie, suknie i materyi, krzyżykowe i płaskie, począwszy od znaczenia ozdobnych alfabetów i odrabiania próbek systematycznie według rozmaitości ściegów ułożonych aż do wykończonych robót téj kategoryi, jak dywaników, poduszek, pasów do mebli itp. przedmiotów praktycznego użytku, *b*) *hafty* na płótnie w system ujęté od dziergania i znaczenia bielizny aż do tak zwanego haftu angielskiego i haftu francuskiego.

Wzorowe wykonanie rzeczy miały kartki z nazwiskami pp. Bronisławy Estreicherówny, Zofii Hankiewiczówny, Teodozyi Jahnówny i Emilii Teichmanówny.

Kurs IV przestawia szycie najrozmaitszéj bielizny z zastosowaniem nabytych poprzednią nauką robót, okazy szycia na maszynach, wyniki nauki kroju, a wreszcie kombinacye robót kunsztowne, imitacye gobelinów i maurytańskiego haftu.

Odznaczyły się okazami ze wszechmiar wykończonemi pp. Marya Eliaszówna, Aleksandra Kręglewska, Wilhelmina Szeligówna, Kamilla Wasylewska.

Nauczycielką robót jest panna Matylda Ł u s z c z y ń s k a, któréj metoda i praca zasługuje na szczególne uznanie.

II. Koszyki.

Drugą część wystawy stanowiły roboty koszykarskie. Za inicyatywą p. Filipa Zaleskiego i gorliwem poparciem jego następcy hr. Badeniego od marca b. r. wprowadzono bezpłatną naukę koszykarstwa w Seminaryum żeńskiem. Dyrekcya, jak nam wyjaśniono, w poczuciu użyteczności tej nauki dla przyszłych nauczycielek naszego ludu, chcąc przekonać interesowanych o rezultatach w tak krótkim czasie przez 20 uczennic III kursu dotąd osiągniętych, w zamiarze utrzymania i nadal tej nauki w Zakładzie, przedstawiła kilkadziesiąt koszyków w ośmiu rozmaitych formach i sposobach splatania. Nie potrzeba dowodzić, że trafna inicyatywa nie powinna natrafić na trudności i niewątpliwie znajdzie się w kraju fundusz na tę naukę tak w żeńskiem jak i w męzkiem Seminaryum, gdyż z tych ognisk praktycznego oświecenia rozszerzy się ten przemysł najprędzej i przynieść może w kraju pożądane owoce. Mimo szczupłości miejsca i czasu, tudzież małej liczby uczennic mogących w takich jak dotąd warunkach pobierać naukę tych robót, odznaczały się przecież niektóre wyroby zupełnem wykończeniem a nawet elegancyą. Wyroby pp. Bronisławy Estreicherówny, Majewskiej, Hajewskiej, Stopówny Anieli, Schramówny, Marxenówny i Schwarcówny zasługują na zaszczytną wzmiankę. Jest to owoc kilkomiesięcznej gorliwej nauki p. Janiny S z a f r a n k ó w n y.

III. Rysunki.

Według instrukcyi ministeryalnéj prowadzona nauka przedstawia na I kursie ornament geometryczny linearny według systemu G r a n d a u e r a i A n d l a kopiowany z wzorów rysowanych na tablicy przez nauczyciela. Rysunki te piórem i grafionem w różnych kolorach wykonywane z wielką czystością, wprawiają uczennice do ścisłości i subtelności w prowadzeniu linij. Czy istotnie mozolne i piękne te rysunki przynoszą równoważącą się w dalszéj nauce korzyść, pytanie wątpliwe i nierozstrzygnione dotąd w praktyce. Kurs II przedstawia ornamentykę wszelkich stylów z wolnéj ręki z razu w konturach, następnie cieniowaną ołówkiem lub kredką a to według wzorów rysowanych na białéj tablicy węglem przez nauczyciela. W tym dziale przypada szereg kajetów obejmujących wykonane zagadnienia z ogólnéj nauki zasad perspektywy. Kurs III i IV okazał szereg rysunków przedstawiających głowy i twarze w konturach i cieniowane ze wzoru i modelów gipsowych, obok kajetów obejmujących główne zarysy metody uczenia rysunków w szkole ludowéj.

Dyrekcyi i nauczycielowi widocznie chodziło nie o popisanie się wykonaniem, gdyż w takich warunkach nieprzyjaznych w jakich się ta nauka znajduje z powodu braku osobnéj sali rysunkowéj, przeludnienia Zakładu i ciasnoty miejsca, do doskonałości rzeczy doprowadzone być nie mogą, chodziło raczéj o uzmysłowienie przeprowadzonego systemu nauki bez względu na jakość, i wiele rzeczy lepszych leżało w stosie nagromadzonych rysunków, niż były te, które w pewnym porządku porozwieszano na tablicach, celem jaśniejszego przedstawienia rozkładu i planu nauki. — Nauczycielem był p. Walery E l i a s z. (Dok. n.)

Sprawy sądowe.

Proces Towarzystwa kredytowego miejskiego we Lwowie.

(Dalszy ciąg).

Pan Wiktoryn Ł o n i e c k i, buchalter lwowskiej filii Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, zeznał pod przysięgą, że w kwietniu r. 1877, przed walnem zgromadzeniem, trutynował na prośbę Sadowskiego wspólnie z p. Koczyndykiem księgi kasowe Tow. Czynność tę uważał za całkiem prywatną i poufną, nie miał bowiem ani prawa ani chęci mięszać się do spraw obcego mu zakładu, który do zbadania swego bilansu, powinien był mieć osobną własną komisyę weryfikacyjną, złożoną z członków Towarzystwa. Świadek zastanawiał się wspólnie z p. Koczyndykiem tylko nad tem, czy bilans za r. 1876 jest ułożony według form buchalteryczuych. Do szczegółowego zbadania autentyczności bilansu nie było nawet czasu, bo do takiej czynności potrzeba najmniej 2 miesięcy a świadek poświęcił całej tej sprawie 8 godzin. Porównywał więc tylko pojedyncze pozycye przedłożonego mu bilansu z ostatecznemi wynikami ksiąg rachunkowych. Po tej czynności spisał p. Koczyndyk d. 14 kwietnia protokół, który został także podpisany przez świadka. Świadkowi wiadomo tylko, że między bilansem, jaki został jemu i p. Koczyndykowi przedłożony, a bilansem drukowanym i przedłożonym walnemu zgromadzeniu, zachodzą pewne różnice w pojedynczych pozycyach, a mianowicie zaszły dwie zmiany. Jakim sposobem, niewiadomo świadkowi. Świadek nie wchodził w treść pozycyi 65.000 złr., która figurowała pod nazwą „Zaliczki na pożyczki hipoteczne]“ a która jak się pokazuje, była właściwie wydatkiem na koszta założenia i finansowania.

Świadek p. Dymitr K o c z y n d y k, buchhalter galicyjskiej kasy oszczędności, potwierdził pod przysięgą wszystko, co zeznał p. Łoniecki. Do zbadania bilansu za r. 1876 został zaproszony przez p. Piniego, którego znał „jako poczciwego, porządnego i zdolnego chłopca“ i którem zarzucał tylko, że często „przerzucał się z miejsca na miejsce.“

Swiadek p. Edward P i e t r z y c k i, nie zeznaje nic ważnego.

P. Sylwester W o l s k i, emerytowany buchhalter Towarzystwa kredytowego ziemskiego, zeznał, że przed walnem zgromadzeniem otrzymał od dyrekcyi wezwanie, ażeby zbadał bilans. To sprawdzanie przedsięwziął świadek wspólnie z panem Köstlichem w dniach 17, 18, 19 i 20 kwietnia 1877 nie wiedząc nic o tem, że przedtem robił to samo p. Łoniecki z p. Koczyndykiem. Po sprawdzeniu został spisany protokół, w którym konstatują pp. Wolski i Köstlich, że wszystko jest w porządku. P. Wolski zwracał tylko uwagę, że walnemu zgromadzeniu należy przedłożyć wniosek, ażeby wybrało osobną komisyę rewizyjną, któraby badała, czy listy dłużne puszczane w obieg mają pokrycie. Świadek był na walnem zgromadzeniu, które wybrało go do komisyi skontrującej. W lipcu 1877 zebrała się ta komisya i spisała długi protokół, który d. 15 listopada 1877 został doręczony p. Bałutowskiemu. Przy skontro był obecny ze strony dyrekcyi p. Sadowski i Glas. Skontro trwało 2 — 3 dni.

---

ną bandyty, a drugie pół dnia będę się kłócić z Dżemimą broniąc twojej urody.

— A trzeciego dnia?

— Trzeciego dnia, rzekła z westchnieniem opierając głowę na jego ramieniu; ach ten trzeci dzień tak długi, tak pusty, taki smutny! — Jakże go przepędzę? Wiem już — spróbuję odzyskać nieco odwagi, aby zawrócić dla zabawy głowę temu ładnemu panu Scrope i miłem *flirtation* rozbudzić zaspanego młodzieńca.

Paweł puszcza ją nagle i zwraca się ku oknu.

— Co ci jest? rzekła zdziwiona. Potem popatrzywszy mu w oczy wybucha śmiechem. Wielki Boże! jak ty umiesz się gniewać. Myślałam, że to ja tylko potrafię, ale ty o wiele mnie przewyższasz.

— Nie ścierpię tego rodzaju żartów, odpowiedział z wzrokiem surowym. Są one w złym tonie.

— Ależ ja całkiem nie jestem w dobrym tonie, odpowiedziała Lenora z podniesioną głową i cała zapłoniona. Czym ci mówiła kiedy, że jestem w dobrym tonie? Jesteśmy plebejuszami aż do szpiku kości. Mówiła to podniesionym głosem, stojąc z rękami w tył założonemi; oczy jej rzucają błyskawice a twarz jej jaskrawszą ma barwę niż rozkwitła róża. Jakiż śliczny możnaby zdjąć z niej portret w tej chwili... lecz jako żona? to nieco niepokojące! — Czyż podobna? pomyślał Paweł z lekkim dreszczem — miałażby mi powiedzieć prawdę zapewniając mnie, że znam dotąd tylko jej dobre strony.

(Dalszy ciąg nastąpi).

NOWE KSIĄŻKI.

Biblioteka ordynacyi Krasińskich — Muzeum Konstantego Świdzińskiego.

Tom czwarty.

„Perska księga na język polski przełożona od JMCI Pana Samuela O t w i n o w s k i e g o, sekretarza J. Kr. Mości, nazwana *Giulistanem* to jest ogród różany“ z dawnego rękopismu wydał Dr I J a n i c k i.

Warszawa 1879 str. XVIII i 285.

Czem dla Krakowa wydawnictwa Akademii, dla Lwowa Zakładu imienia Ossolińskich, dla Wielkopolski publikacye biblioteki kórnickiej, tem dla Warszawy i reszty Polski wydawnictwa dwóch prywatnych zbiorów połączonych w jedną, jedyną, która tam daje jeszcze znaki życia instytucyę naukową.

Biblioteki żyją wtedy tylko, kiedy publikują. Biblioteka i archiwum ordynacyi Zamoyskich ma przewyższać wszystkie inne w Polsce ważnością nagromadzonych dokumentów, mnogością rękopismów, lecz dotąd nie dała na zewnątrz znaku życia. Długo spoczywały także i zbiory ordynacyi Krasińskich, a muzeum Swidzińskiego było przedmiotem rozgłośnego sporu, który wszakże nie przeszkodził Aleksandrowi Wielopolskiemu ogłosić ważnych dyplomataryuszów wraz z pożegnalnem oznajmieniem dobrowolnego zrzeczenia się kuratoryi po wygranym sporze. Czyn ten wyszedł na dobre zbiorom, bo nieszczęśliwym trafem połączenie muzeum Swidzińskiego z biblioteką Krasińskich przypadło na epokę, kiedy syn Zygmunta a wnuk jenerała Krasińskiego wraz z ordynacyą i kuratoryą odziedziczył po ojcu wszystkie szlachetne dążenia, po dziadku zaś pewną żyłkę do mecenasostwa. W przerywanych chorobą krótkich pobytach w kraju ś. p. Władysław Krasiński zabrał się do porządkowania i rozpakowywania zapylonych pak, z których przy pomocy mężów naukowych coraz to nowe odkrywał skarby. Młodemu kuratorowi pomagali w tej pracy ś. p. Władysław Chomętowski znany zaszczytnie z kilku prac historycznych i powieści na tle przeszłości, oraz Dr Ignacy Janicki. W kilku latach pojawiły się też za staraniem i nakładem Wł. Krasińskiego: „Dyaryusz sejmu Piotrkowskiego z r. 1565“, następnie w trzech tomach „Akta podkanclerskie Franciszka Krasińskiego“ i tegoż „Akta poselskie i Korespondencye“. Z muzeum Swidzińskiego ogłoszono równocześnie „Korespondencye Jana Karola Chodkiewicza“, ciekawe „Materyały do dziejów rolnictwa w Polsce z XVI i XVII wieku“ wraz z wiadomością o życiu i pismach Jana Ostroroga, wojewody poznańskiego, wreszcie „Pamiętnik Jana Wł. Poczobuta Odlanickiego (1640 do 1684 r.)

Do Aktów podkanclerskich młody kurator dodał „Przyczynek do historyi dyplomacyi w Polsce“, zdradzając niepospolitą zdolność pisarską i dar krytyki historycznej w naszkicowaniu postaci Zygmunta Augusta jako dyplomaty. Niestety praca, co miała być zadatkiem dalszej, pozostała jedyną pamiątką po zbyt wcześnie zmarłym, który umiał pięknie dźwigać ciężkie dziedzictwo imienia ojca a sercem i umysłem rozwijał się tak świetnie, aby dojrzeć spieszniej przed ścigającą go od młodości śmiercią.

Zamiary, plany, projekta Władysława Krasińskiego przeżyły go. Ruch, w jaki popchnął dwie instytucye, nie ustaje, choć wszystko dokoła spoczywa.

Mamy właśnie przed sobą okazały wolumen wydawnictwa Konstantego Swidzińskiego, a wolumen ten jest pomnikiem literackim świeżo odkrytym ze złotego wieku. Do grupy poetów, której przewodzą Kochanowscy, przybywa nam nowy dotąd nieznany dokładnie nawet z imienia, a godny stanąć jeśli nie obok Jana z Czarnolesia, to przynajmniej obok Piotra tłomacza Tassa. Późniejszy wprawdzie od nich tłomacz Giulistanu jędrnością i czystością języka wolnego od makaronizmów i zawiłości, nastrojem swej lutni należy jeszcze do zygmuntowskiej epoki a różni się wielce od współczesnego sobie tłomacza Argenidy.

Kto był ten co w czasach panowania łaciny, makoronizmów i klasycyzmu sięgnął w kwiaty z perskiego ogrodu róż? Nie był nim znany w literaturze Erazm Otwinowski, który się pieczętował Gryfem a pisał się Jaksa z Otwinowa. Tłomacz nasz należy do innej gałęzi tego rodu pieczętującej się Trąbami.

Niesiecki zapisuje jedno tylko pokolenie Otwinowskich tego herbu, ale wzmianka ta wystarcza dla sławy domu. Z dziesięciu synów Jana Otwinowskiego komornika bieckiego Waleryan tłomaczy Ziemiaństwo Wirgiliusza, Hieronim mąż wojenny posłował od Zygmunta III do Sułtana Osmana, Samuel znaczną część życia w obozie strawił a dla umiejętności języków wschodnich dziesięć lat przy poselstwie w Turczech spędził i tamże umarł rażony powietrzem, Remigiusz pod Smoleńskiem poległ, Zygmunt zginął we Wołoszech, Jan wzięty w niewolę powracając w Dunaju tonie, Piotr w Konstantynopolu przy polskiem poselstwie od powietrza zginął, Mikołaj i Aleksander od Tatarów pojmani później jeździli w legacyi do Turek.

Dzielne więc to było gniazdo i piękna służba piórem i orężem przypadła tym braciom, ginącym w sprawach Rzeczypospolitej przeciw bisurmaństwu. A niebyli to tylko żołnierze, ale także trochę dyplomaci odznaczający się znajomością języków wschodnich.

Samuel Otwinowski towarzysząc Janowi Potockiemu wojewodzie bracławskiemu przebył w Carogrodzie dziesięć lat i tutaj to pełniąc obowiązki tłomacza poznaje się z poezyą i literaturą Wschodu. Z chlubą powołać się możemy na jego dzieło, bo jest to pierwsze tłomaczenie na język europejski poety perskiego z XIII wieku ery chrześciańskiej. Okazuje się dziś, żeśmy nie same tylko zrywali wawrzyny w wojnach z bisurmaństwem, ale że Polacy wyprzedzając inne narody w znajomości Wschodu, umieli uszczknąć także i kwiaty poezyi.

Czemże jest przekład z XVII wieku poezyi Saadego z Szyrawy, kiedy mamy już świetne tłomaczenie znakomitego orjentalisty p. Biberstein Kazimierskiego, który przełożył na francuskie Koran, zdobył sobie u obcych sławę znajomością języka chińskiego, a literaturze ojczystej przyniósł to, co znalazł na Wschodzie najpiękniejszego, ów ogród różany tak sławnie dziś ceniony.

Tłomaczenie Otwinowskiego czyliż ma tylko znaczenie pamiątki językowej, świadectwa dla starej naszej literatury, jak twierdzi wydawca? Nam by się zdawało, że przekład ten ma okrom wartości naukowej także i pewien wdzięk wyłączny. Pięknie perskiemu mędrcowi, poecie Wschodu w tem przebraniu staro-polskiem, bo Otwinowski przyodział w kontusz Saadego, podgolił mu czuprynę i przypasał karabelę.

Gdyby nie karta tytułowa, w wielu miejscach zapomnielibyśmy o Persyi, tyle tam swojskości, tyle mądrości ogólnej ludzkiej w tych przepowiedniach, tyle nawet moralnych prawd nam wspólnych, że się niezdaje, aby poeta nic niemiał wspólnego z naszą cywilizacyą i naszą wiarą.

L. D.

Przewodniczący odczytał cały protokół spisany przez komisyę skontrującą, który zawiera zarzuty bardzo ciężkie. W dniu 24 lipca 1877 znalazła komisya skontrująca w kasie tylko 24 złr. gotówką a 951 złr. w bonach i kwitach. Obydwa klucze od kasy były w ręku Sadowskiego. Puszczono w obieg listy dłużne nie mające „racyi bytu.“ Pozastawiano te listy u ludzi nie zasługujących na zaufanie, którzy w każdej chwili mogli wystąpić z uzasadnioną skargą. Za 28 dni pobrał jeden z dyrektorów tytułem płacy 500 złr. Stan bierny przewyższał w tym dniu stan czynny o 166,000 złr. Komisya skontrująca kończy swój protokół wezwaniem do dyrekcyi, ażeby jak najśpieszniej przystąpiła do likwidacyi albo do otwarcia konkursu i w tym celu zwołała natychmiast nadzwyczajne walne zgromadzenie, poczem udziela dyrekcyi rady, jak ma sobie postąpić na walnem zgromadzeniu.

Przewodniczący konstatuje, że protokół ten oddany najpierw p. Bałutowskiemu a przez niego dyrekcyi, nie został nawet zaprotokółowany, nie został przedstawiony członkom rady zawiadowczej; żaden z radców nie wiedział nic o jego istnieniu i znaleziono go dopiero przy rewizyi w pomieszkaniu Sadowskiego.

P. Michał Walichiewicz, siodlarz we Lwowie był na walnem zgromadzeniu w d. 29 kwietnia 1877 r., na którym p. Pini wykazując rozmaite czyny poprzedniej dyrekcyi, oskarżał mocno p. Czemeryńskiego. Podczas rozpraw doniósł ktoś, że p. Czemeryńskiego należy oskarżyć do prokuratoryi państwa. W skutek tego wybrano komisyę dyscyplinarną a w skład tej komisyi wszedł także świadek. Przed komisyą dyscyplinarną tłumaczył się Dr Czemeryński najpierw ustnie, a potem złożył pisemne usprawiedliwienie, którego świadek nie zrozumiał. Gdy w tej komisyi była mowa o świętopietrzu, wyjął Dr Czemeryński cały „pęk“ biletów i prosił komisyę, ażeby z łona swego wybrała jednego członka, a przedłoży mu bilety tych osobistości, które mają zaczerpnąć z funduszów wydanych na wydatki dyskretne. Ale świadek wspólnie z Drem Jackowskim oparł się temu wnioskowi, bo jeżeli była jaka tajemnica, to należało ją powierzyć albo wszystkim członkom komisyi, albo żadnemu. W komisyi dyscyplinarnej nie podpisał żadnej uchwały, których Drowi Czemeryńskiemu zarzucali wprost „złą wolę“ i domagali się oddania jego sprawy do sądu karnego.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 7 i 8 lipca.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie wynosił do parę tysięcy korcy; ruch był dosyć ożywiony, tendencya stała, przeto co ceny produktów w ogóle podniosły się, a dowiezione produkta w niedługim przeciągu czasu rozkupione zostały.

Płacono za pszenicę za 237 funtów od złp. 42 do 52—; żyto za 227 f. od złp. 27 do 31—; jęczmień na 202 f. od złp. 21— do 26— złp.; owies na 138 f. od złp. 15— do 17— złp.; groch na 250 f. od złp. 24 do 30 złp.; proso od złp. — do — złp.; tatarkę od 27 do 31 złp.; jagły od — do — złp.

Z braku zagranicznych kupców targ dzisiejszy na Kleparzu odbywał się w dość ciasnych granicach, ograniczony po większej części na miejscowe potrzeby, lubo i ajenci byli czynni używali w zakupnie na wywóz do Prus. Piękna pszenica była poszukiwana i po wyższej cenie płacona, tak samo jęczmień i owies. Żyto po cenach z ostatniego targu. W ogóle targ był dość słaby a ruch i obrót nie wielki.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogr. od 8·25 do 9·50 złr.; czerwoną od 8·50 do 9·70 złr.; białą od złr. 8·50 do 9·80 złr.; żyto piękne od złr. 6·— do 6·25 złr., poślednie od 5·75 do 6·— złr.; jęczmień piękny od 5·75 do 6·— złr.; na paszę od 5 20 do 5·60 złr.; owies od 5·90 do 6·40 złr; groch od 6·25 do 7·50 złr.; fasolę od 8·— do 9·50 złr.; jagły od 9·— do 9·50 złr.; bób od ·— do ·— złr.; proso od ·— do ·— złr.; tatarkę od 5·25 do 5·75 złr.

Księgosusz.

Magistrat krakowski ogłasza pod d. 6 b. m., że stosownie do zawiadomienia Starostwa Krakowskiego z d. 30 czerwca, wygasł księgosusz w całym powiecie Krakowskim, i że w mieście Krakowie nie ma i nie było księgosuszu; bydło więc, słoma, siano z powiatu Krakowskiego pochodzące, za prostem świadectwem gminnem będzie do miasta wpuszczane.

Wiedeń 7 lipca.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1551, węgierskich 1295, niemieckich 144, na środę zameldowanych kontumacyjnych 711, razem 3701 sztuk.

Z powodu mniejszego spędu ceny poszły w górę w ogóle o 2 złr.

Galicyjskie płacono 50 do 52, 53 złr., jedna partya osobliwa 54 złr.; węgierskie 51 do 55, 57 złr.; niemieckie 52 do 56 złr. Wszystko sprzedano.

Wilhelm Amirowicz.
Caffé Stirböck.

Nafta. Wiedeń, 5go lipca: za 50 kilo z dworca z cłem 8·50 złr. — Tryest, 5go lipca za 100 kilo bez cła 11·50 złr. — Brema, 5go lipca: za 50 kilo 7·65 mrk. — Hamburg, 5go lipca: w miejscu —·— mrk., na lipiec 7·70 mrk., na sierp.-grud. 7·80 mrk. — Antwerpia, 5go lipca: za 100 kilo 18¹/₂ frk — Nowy Jork, 5go lipca: za galonę (=2¹/₄ kilo) 7⁵/₈ ct. pap., w Filadelfii 7¹/₄ ct. pap.

Wykaz dochodów Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

	Kraków-Lwów zł.	c.	Lwów-Brody Podwołoczys. zł.	c.	Razem zł.	c.
1879						
Od 11go do 20go czerwca 1879 r.	252 134	96	48 166	34	300,301	30
Od 1go stycz. do 10 czerwca 1879 r.	3,089,286	15	667,611	34	3,756,897	49
Razem	3,341,421	11	715,777	68	4,057,198	79
1878						
Od 11go do 20go czerwca 1878 r.	270 102	15	88 546	97	358 649	12
Od 1 stycznia do 10 czerwca 1878 r.	4,006,608	06	1,147,225	60	5,153,833	66
Razem	4,276,710	21	1,235,772	57	5,512,482	78

Przyjechali do Krakowa od 7 do 8 lipca.

HOTEL POLLERA. J. Orzeł z Kalisza; W. A. Pruchnik z Warszawy; Dr E. Weisstein z Brodów; Ig. Löwy z Krzeszowic; A. Pav z Bubna; G. Ad. Falki z Bydgoszczy; J. Goldlust z Brodów; W. Oraczewski z Kongresówki; Ad. Zawistowski z Katowic; J. Fryez z Kongresówki; J. Lt. Smolińska z Wierzbicy; L. Inlender ze Lwowa; E. Schmidt z Wiednia; O. Lehmann z Berlina; hr. M. Księżycki z Sieciechowie; B. Klaszczyński z Skrzeszowic; S. Oppenheim z Opawy; J. Stern z Sohrau.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. St. Różycki z Broniszewic; Jan Oferzyński z Chwałkowa; E. Baum z Warszawy; R. Bobin, X. Franc. Wojnar z Jarosławia; T. Wróblewski z żoną z Sosnowic; J. Puzyna ze Lwowa; St. Prokopowicz, Al. Kohmann, W. Rodakiewicz ze Lwowa; M. Majewska z Łańcuta; K. Szołowska z Dluska; J. Przanowska z Sobna.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 7 lipca. Rada związkowa na wczorajszem posiedzeniu pod przewodnictwem kanclerza obradowała o stanowisku, jakie zająć mają rządy Rzeszy niemieckiej wobec wniosków komisyi parlamentarnej do projektu ustawy o taryfie cłowej.

Berlin 7 lipca. Rada związkowa przyjęła wczoraj wszystkie dotychczasowe uchwały parlamentu i komisyi taryfowej, osobliwie zaś wniosek Frankensteina i postanowienia co do urządzenia składów przewozowych dla zboża i drzewa. Żądał tylko kanclerz co do ostatnich względnego nie zaś obowiązkowego przystąpienia ze strony Rady związkowej. Co do wniosku Frankensteina oświadczył ks. Bismark, że nie pojmuje rozdrażnienia, jakie panuje przeciw niemu w obozie liberalnym; nie może on dopatrzyć żadnego niebezpieczeństwa dla parlamentaryzmu w tym wniosku, który zbadał, albowiem parlament zachowuje sobie prawo uchwalania dopłat matrykularnych. W tym duchu ma ks. Bismark przemawiać dziś i jutro.

Paryż 7 lipca. Dziś będzie może koniec obrad nad art. 7 ustawy edukacyjnej. Leon Rénault ma dowodzić, że artykuł ten narusza zasadę prawa francuskiego i zaprowadza prawo wyjątkowe. Bonapartyści udają się w wielkiej liczbie na pogrzeb ks. Napoleona do Anglii. Rząd nie pozwoli oficerom francuskim wyjeżdżać na pogrzeb.

Jutro ostatni dzień wyborów w naszym kraju. Odbędą się wybory z większej własności. Na dziś wieczór prawie wszędzie zwołane są zgromadzenia przedwyborcze dla porozumienia się co do kandydatur. W mieście naszym na dziś naznaczone jest takie zebranie o 5ej w Sali Rady powiatowej na którem dotychczasowy poseł z ziemi krakowskiej, członek Koła polskiego, poseł na Sejm, p. Leon Chrzanowski, składać będzie sprawozdanie ze swoich czynności w Radzie państwa i Kole polskiem; że zaś p. Chrzanowski był jednym z wybitniejszych, czynniejszych a zarazem wielce pracowitym Członkiem Koła, sprawozdanie jego budzić musi prawdziwe zajęcie i niezawodnie będzie miało znaczenie polityczne. Wczorajszy wybór posła do Rady państwa z Izby hadlowej krakowskiej, padł na Dra Arnolda Rapoporta adwokata i posła na Sejm. Dla nas wybór z Izby handlowej nie miał bynajmniej znaczenia osobistego, lecz zasadnicze. Przedewszystkiem zależało nam wielce na poskromnieniu i odepchnięciu wszelkiej niekrajowej, nienarodowej kandydatury i pod tym względem stało się zupełnie zadość temu słusznemu życzeniu. Popieraliśmy zaś p. Mendelsburga raz jako przykładnego a użytecznego członka poprzedniej delegacyi, powtóre dla tego, że za nim przemawiał komitet centralny, który jako powstały z łona Sejmu ma zdaniem naszem nietylko prawo, ale obowiązek czuwania i kierowania wszystkiemi bez wyjątku w kraju wyborami. Tak my przynajmniej rozumiemy karność wewnętrzną, a mamy przeświadczenie, że w tym względzie stojemy przy zdrowej myśli politycznej polskiej. Żałujemy więc, że nie stało się jej zadość i nie możemy pochwalić drogi, którą idąc rozminięto się z nią. Żałujemy, że p. Mendelsburg, który umiał zaszczytne w Kole polskiem zająć stanowisko, nie będzie obecnie do niego należał, nie wątpimy jednak, iż jako cenna siła narodowa wcześniej czy później powołanym będzie do życia publicznego. Wypowiedziawszy szczerze naszą myśl, musimy dodać, że jeżeli z powyższych powodów żałujemy, iż p. Mendelsburg nie został ponownie wybranym, to znowu nie mamy powodu smucić się, że wybór padł na Dra Rapoporta. Przeciwnie doznajemy zawsze miłego uczucia ile razy do Koła polskiego w Wiedniu wchodzi człowiek rozumny i politycznie wykształcony a takim jest niezawodnie Dr Rapoport, chociaż od niedawna rozpoczął zawód istotnie polityczny, w którym od niego zależy, aby zajął dla siebie chwalebne a dla kraju użyteczne miejsce. Nie wątpimy, że je zajmie, a rękojmią jest nam jego inteligencya, która wskaże mu, że dla posła z tego kraju, jest tylko jedna droga— narodowa a dla rozumnego człowieka jeden kierunek— dodatni.

Dzienniki wiedeńskie zajęte są obecnie obrachunkiem wyniku wyborów i stosunkiem stronnictw w przyszłej Radzie Państwa. Niektóre z nich pocieszają się, że w każdym razie stronnictwo wiernokonstytucyjne będzie miało większość 10 do 15 głosów. *Deutsche Ztg* uważa to za illuzyę i słusznie przestrzega, że wobec napływu wielu chwiejnych i niepewnych żywiołów, czeka wiernokonstytucyjnych nie jedno rozczarowanie, a w takich warunkach większość 10 głosów nie jest żadną większością.

Cała liberalna prasa niemiecka podnosi okrzyk zgrozy i przerażenia z powodu odprawy trzech ministrów pruskich, a nawet wtórują im te dzienniki angielskie, które jak *Standard* nie uznają po za urzędowy *high-churche* żadnej innej religii, niekiedy zaś pomnąc na tytuł „Cesarzowej Indyjskiej“ dzielą Anglię z jej posiadłościami na dwa wyznania jedynie uprawnione, anglikańskie i mahometańskie. Cóż bowiem bez tego zelatorstwa *Standardowi* do ministra Falka, nad którego upadkiem gorzkie łzy przelewa i grozi kanclerzowi niemieckiemu ruiną. *Standard* wie już nawet z Rzymu, że kardynał Nina pisze notę do księcia Bismarka żądając od niego propozycyj zawarcia wiecznego pokoju. Wątpić można, aby kardynał Nina zwierzał się przed korespondentem *Standarda*, że pisze notę, ale o tem niemożna wątpić, że organ Torysów stojący w obronie pruskiego liberalizmu dopuszcza się niekonsekwencyi rażącej.

Za powód podania się ministra Friedenthala do dymisyi podają, że kanclerz miał go nazwać „...-...“ za co Friedenthal wyzwał go, lecz kanclerz miał go przeprosić. Trudno dać wiarę takiej pogłosce, wszelako kanclerz niemiecki nie jest w słowach bardzo wybredny. Pogłoska ta musiała znaleść jednak wiarę, skoro naprzód *Post*, potem *Nordd. allg. Ztg* i wreszcie bióro Wolfa w telegramach własnych zaprzeczyły pogłoskom „o wyrażeniu użytem przez wysoką osobę przeciw ministrowi Friedenthalowi“, które jest „brudnym wymysłem prasy czychającej na skandale“.

Partya narodowo-liberalna w Niemczech nie daje jeszcze za wygraną. Odbyli jej deputowani naradę, chcąc się policzyć i zorganizować na nowo pod hasłem opozycyi; ale już zmniejszona w liczbie. W tym jeszcze tygodniu wystąpi ta partya z okazyi wniosku Frankensteina do walki w Izbie, a zapewne kanclerz nie będzie szczędził dawnych przyjaciół swoich i może przy tej okoliczności wyjdzie na jaw jaka intryga wspólnie knowana przeciw katolikom i konserwatystom.

Izba deputowanych w Wersalu obraduje ciągle od tygodnia nad ustawą o wychowaniu i doszła do artykułu 7go, który mówi o zakazie uczenia przez członków zgromadzeń duchownych nieuprawnionych we Francyi. Do takich zgromadzeń należy przedewszystkiem zakon Jezuitów. Wszelako zakaz tego zakonu przestał obowiązywać, skoro na mocy konstytucyi wolne są wszelkie stowarzyszenia, a przeto i duchowne. Odwoływać się przeto za Republiki na zakaz wydany w zeszłym wieku, jest wybiegiem i fałszem politycznym. Parlament chcąc ten przedmiot wykończyć, odłożył nawet budżet do sesyi jesiennej.

Gabinet włoski chwieje się i już król powoływał wielu naczelników stronnictw w celu pozyskania ich sobie i znalezienia pomocy do złożenia gabinetu, gdyż Depretis po ostatniem wotum nieufności urzędować dłużej nie może.

Ostatnie dzienniki petersburskie otrzymały wiadomość z Kijowa, że w gubernii kijowskiej, powiecie Toroszczańskim zaszły świeżo jakieś bardzo ważne zaburzenia chłopskie, tak dalece groźne, że musiano wysłać pułk piechoty i sotnię kozaków dla ich uśmierzenia. Szczegółów bliższych dzienniki jeszcze nie podają.

Wyprawa rosyjska na Merw, którą przedsiębrał jenerał Łazarew, jest dalszym ciągiem zaboru Chiwy i posuwania się Rosyi ku morzu na południe a ku Indyom na wschód. Rosya chociaż upokorzona porażką Afganistanu, przysposabia się z odwetem na później.

Sułtan wręczył osobiście berat inwestytury ks. Battenbergowi, Książę bułgarski uważany jest bowiem przez Portę na równi z wice-królem egipskim. Posłuchanie u Sułtana trwało przeszło godzinę, książę przyrzekał mu, że otoczy szczególną opieką swych mahometańskich poddanych i bacznie przestrzegać będzie sprawiedliwości. Książę miał na sobie mundur wojskowy i wszystkie ordery, lecz nie wdział fezu, co uważano za rodzaj demonstracyi. Ks. Aleksander naradzał się następnie z w. wezyrem i Cheireddinem baszą co do sposobu, w jaki ma być spłacony haracz i obiadował następnie w Bujukdere, letniej rezydencyi ks. Łabanowa Urzędnik w kancelaryi dyplomatycznej ks. Dundukowa-Korsakowa, Bułgar Juzefowicz powołany został przez księcia do ministeryum spraw zagranicznych. Wczoraj miał książę według pierwotnego programu odjechać do Tirnowy, a na dzień dzisiejszy naznaczona była koronacya i złożenie przysięgi na konstytucyę.

Ze Wschodu nie ma już prawie żadnych ciekawszych wiadomości, a punkt ciężkości sprawy wschodniej przeniósł się obecnie do Egiptu. Ani wjazd ks. Aleksandra Bułgarskiego do Tirnowy, ani wizyta jego u Sułtana i koronacya nie zwracają uwagi publicznej; nawet przestano się zajmować tem, czy ewakuacya wojsk rosyjskich z Rumelii ukończoną będzie z końcem tego miesiąca lub nie, tak powszechne bowiem panuje przekonanie, że pod tą lub pod inną formą Rosyanie będą zawsze panami tego kraju.

Nowy Chediw Egiptu Tewfik zamierzył sprowadzić równowagę w finansach i pozyskać sobie sympatyę państw zachodnich dla obrony przeciw Porcie, która przez cofnięcie beratu z r. 1873 pragnie odzyskać prawa nad Egiptem. Rządy te czyniły przeciw temu przedstawienia, ale nie protestowały, jak głoszono. Jeszcze Tewfik nie miał sposobności okazania czegoś więcej nad dobre chęci.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Kołomyja 7 lipca (*pryw.*) Rabin krakowski Schreiber wybrany został w wyborze ściślejszym przeciw prokuratorowi Leżańskiemu 27 głosami większości.

Wiedeń 7 lipca w nocy. W ściślejszym wyborze okręgu miejskiego Leibnitz wybrany został Magg 477 głosami przeciw Stremayrowi, który otrzymał 404 głosów. Z wielkiéj własności ziemskiéj na Morawie wybrani zostali 74 do 75 głosami Belcredi, Berchtold, Dubski, Stockau, Vetter, Fürstenberg, Salm, Laudon, Gudenau; przeciwnicy zaś ich Aresin, Eichhoff, Hopffen, Jenison, Kuebeck, Poche, Chlumecki, Tersch, Pillersdorff otrzymali 66 do do 67 głosów.

Zadar (Zara) 8 lipca. W kuryi Zadarskiéj gmin wiejskich odniósł zwycięstwo koncypient namiestnictwa Iwanicz 84 głosami nad Klaiczem, który otrzymał 71 głosów.

Berlin 7 lipca wieczór. *Reichsanzeiger* ogłasza uwolnienie Hobrechta a mianowanie Bittera ministrem skarbu.

Rzym 7 lipca. Dzienniki donoszą, że król powierzył Cairolemu złożenie gabinetu i ten podjął się tego zadania.

Londyn 8 lipca. Wczoraj wieczór w Izbie niższéj odpowiedział Bourke na zapytanie, że podług najświeższych raportów konsula angielskiego w Ruszczuku, wielka część murów twierdzy została zburzoną. Rząd spodziewa się, że zniesienie twierdz bułgarskich nastąpi bez żadnego nacisku. Stanley zapowiedział, że rząd postanowił ograniczyć karę cielesną w wojsku do tych przestępstw, na które naznaczoną jest kara śmierci.

Kursa. — Wiedeń 8 lipca godz. 2 min. 30 po poł.— Renta papierowa 66·65.— Renta srebrna 68·15.— Renta złota 78·30. — Losy z r. 1860 126·50. — Akcye Banku Narodowego 822·—. — Akcye kredytowe 264·20. — Londyn 116 05. — Srebro —·—. Napoleony 9·22¹/₂.— — Lombardy 86 75 — Losy z roku 1864 158·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 233·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 134·50. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 127·—. — Anglo-Bank 123·25. Obligacye indemn. galic. 89 50. — Losy prem. węgierskie 103·—.— Akcye kolei Koszycko-Bog. 113·25. — Akcye kolei półn. zach. austr. 127·—. 6% Listy zast. hipoteczne 95·— — Marki 56·97. Ruble 113·75· — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 91·50.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi Kupieckiej.

Kraków 8 lipca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjski za 100 rs.	112 75	114 25
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 65
Marki niemieckie za 100 marek	56 50	57 50
Dukat ważny	5 42	5 55
20 frankówka	9 18	9 35
Imperyał ważny	9 36	9 55
Srebro austryackie za 100 złr.	98 75	100 25
Kupony sreb. płatne	99 —	100 —
Listy zastawne i obligi. (we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płat.)		
6% pożyczka krajowa galicyjska	93 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	89 50	91 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	82 50	84 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 50	91 25
6% listy „ banku hipot.	94 50	96 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	97 25	— —
5¹/₂ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	93 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	89 50	92 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	94 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
Prioritety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	98 — rub. i kop.	— — rub. i kop.
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 75	101 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	88 75	90 75
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	232 —	236 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	133 —	136 50
„ banku hipot. we Lwowie (ex Dyw.) „ 200	243 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	16 75	18 —
Losy miasta Stanisławowa	23 50	25 50

Wiedeń 7 lipca.

Obligi długu państwa.	płacą	żądają
4¹/₅% Renta papierowa	66 75	66 90
4¹/₅% „ srebrna	68 45	68 60
4% „ złota	78 45	78 60
3¹/₅% Losy z roku 1854 po 250 złr.	116 75	117 25
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	126 80	127 20
4% „ „ 1860 „ 100 złr.	129 75	130 25
„ „ 1864 „ 100 złr.	158 —	158 50
„ „ 1864 „ 50 złr.	157 —	158 —
Losy Como-Renten	27 —	28 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	102 —	103 —
Bukowińskie „	85 —	86 —
Galicyjskie „	90 —	91 —
Morawskie „	101 —	102 —
Niższo-austryackie „	104 75	105 25
Wyższo-austryackie „	100 50	101 50
Szlązkie „	96 50	— —
Styryjskie „	99 75	100 50
Siedmiogrodzkie 7% „	83 —	83 75
Węgierskie „	86 —	86 50
Węgier. z klaus. 1867 „	84 25	84 75
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	110 75	111 25
6% Renta węgierska złota	93 80	93 95
4¹/₂% „ „ „ (za Ostbahn).	71 50	71 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	125 —	125 2[?]
Boden-Credit węgierskie 140 złr.	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	— —	— —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	265 75	266 —
„ „ węgierskie 200 „	252 25	252 50
Depositen-Bank 200 „	174 —	175 —
Escompt-Gesell. niż. austr. 500 „	795 —	800 —
Gal. Banku hipotecznego 200 „	— —	— —
„ „ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	818 —	820 —
Real-Credit-Bank 200 „	163 —	167 —
Unionbank 100 „	86 25	86 50
Verkehrsbank ogólny 140 „	116 50	117 —
Wied Bankverein 100 „	121 25	121 75
„ Lombard- & Es.-Bank 100 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	135 —	135 50
Aussig Töplitz 210 „ „	350 —	— —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „ „	571 —	573 —
Elżbiety 210 „ 5%	179 75	180 —
Linz-Budweis 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	142 —	142 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2190	2195
Franciszka Józefa 200 „ „	144 —	144 50
Gal. Karola Ludwika 210 „ 5%	233 75	234 —
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	112 25	113 50
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	134 25	134 75
Nordwest austr. 200 „ „	127 25	127 75
„ „ Lit. B. 200 „ bez%	66 75	67 —
Rudolfa 200	133 75	134 25
Siedmiogrodzka I 200	104 25	104 75
Staats-Eisenb.-Gesell. 200	276 —	277 —
Südbahn (Lombardy) 200	87 50	88 —
Süd-nord. Verb. (Par.) 210	98 50	99 —
Theissbahn (Cisańska) 200	209 50	210 50
Tramway Wiedeń 170	187 —	187 50
„ „ nowe 70	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200	103 75	104 25
„ Nord-Ost 200	127 —	127 50
„ Westb. Stuhlw. 200	122 50	123
Akcye różnych przedsiębiorstw.		
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. 90 „ „	88 50	89 —
Liesing. browaru 100 „ „	45 —	46 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	115 25	115 75
5% „ „ „ papier. 33 lat	100 —	100 25
6% Bukow. Kasy Oszczędności	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	95 —	96 —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	97 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	91 50	— —
5¹/₂% „ „ złote 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	82 —	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	90 —	90 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	90 —	90 50
6% „ Bank. Hipot. lwow.	95 —	95 50
6% „ „ Włość.	98 50	99 —
5¹/₂% Hipot. Morawskie 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ „ „ na w. a.	101 80	101 95
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	97 —	97 50
5¹/₂% Real-Creditbank 36¹/₂ lat	92 50	— —
5¹/₂% Styryjsk. Kasy Oszczęd.	101 50	— —
5¹/₂% Węg. ogól. Bod. Kred. 34 lat	— —	— —
5¹/₂% „ Boden Credit-Institut	99 50	100 —
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	77 25	77 75
Alföld-Fiume 200 „ „	81 75	82 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	79 25	79 75
Donau-Dampfsch. 300 „ „	100 —	101 —
„ „ 100 i 200 „ 6%	105 —	105 50
„ „ złotem 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 150 „ bez%	— —	— —
Elżbiety 100 „ 4¹/₂%	95 75	96 25
„ Em. 1862 300 „ „	95 25	95 75
„ Linz-Budweis 200 „ 5%	93 75	94 25
„ Em. 1870 200 „ „	92 50	93 —
„ 1872 200 „ „	96 —	97 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	89 50	90 —
Eperies-Tarn. węg. część 300 „ 5%	75 50	76 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4¹/₂%	104 —	104 50
„ „ wal. austr.	98 25	98 75
„ Mor.-Szląs. linia 1871/72 5%	104 —	104 50
„ poż. 14 milion. 1872 „	106 75	107 25
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	103 50	104
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	93 60	94 —
„ „ Em. 1873 200 „ „	92 50	93 —
Fünfkirchen-Barcser 200 „ „	91 75	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	102 75	103 25
„ II „ 1867 300 „ „	101 75	102 25
„ III „ 1871 300 „ „	100 90	101 30
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Glognitzerbahn na mon. kon. 4¹/₂%	93 —	— —
Koszycko-Oderb. 200 złr. 5%	70 50	80 —[?]
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4¹/₂%	82 80	83 20
„ II „ 1867 300 „ 5%	85 75	86 25
„ III „ 1868 300 „ „	79 —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	75 50	76 50
Morawskiej Gränzbahn 200 „ „	69 50	70 —
Neuburg Mariazell 200 „ „	70 50	71 —
Nordwestb. austr. 200 „ „	95 25	95 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	87 25	87 75
„ „ Em. 1874 200 „ „	105 50	106 —
Pragsko-Dux 150 „ bez%	— —	— —
„ Em. 1872 150 „ „	— —	— —
Rudolfa 300 „ 5%	85 75	86 —
„ Em. 1869 300 „ „	83 75	84 —
„ Em. 1872 300 „ „	83 50	84 —
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	98 80	99 —
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	72 25	72 75
Staatseisenbahn fr. 500 3%	166 —	166 50
„ Em. 1874 500 „	166 —	— —
„ Em. I 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 200 „	— —	— —
Südbahn (Lombardy 500 fr. 3%	119 50	119 80
„ 200 złr. 5%	119 50	120 —
Südnordd. Verbind. 100 „ 4¹/₂%	90 —	91 —
„ „ II Em. 5%	88 50	89 —
„ „ III „ „	— —	83 50
„ „ Em. 1875 „ „	— —	— —
Theissb.-Gesell. „ „	92 10	92 6[?]
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	73 75	74 —
„ „ II Em. 200 „ „	69 —	69 50
„ Nordost 300 „ „	74 30	74 70
„ „ złotem 200 „ „	88 25	88 50
„ Westbahn 200 „ „	75 —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	73 25	73 75
Losy.		
5% Donau-Regul. złr. 100	108 50	109 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	112 75	113 —
„ Węgierskie „ 100	103 50	103 75
3% „ Tureckie fr. 400	21 —	21 50
Kredytowe złr. 100	168 —	168 50
Clary „ 42	37 75	38 25
4% Donau-Dampfsch. złr. 105	— —	— —
Insspruku „ 20	— —	— —
Keglewicha „ 10¹/₂	16 —	16 50
Krakowskie „ 20	— —	— —
Ofner (miasta Budy) „ 40	34 —	35 —
Palffy „ 42	36 —	36 50
Rudolfa „ 10¹/₂	16 75	17 25
Salma „ 42	46 50	47 50
Salzburgskie „ 20	— —	— —
St. Genois „ 42	37 25	37 75
Stanisławowskie „ 20	24 25	24 75
4¹/₂% Tryesteńskie „ 105	119 —	120 —
4% „ „ 50	61 —	63 —
Waldsteina „ 21	— —	32 —
Windischgrätza „ 21	32 50	33 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 49	5 50
20 frankówki	9 22¹/₂	9 23
Imperyały rosyjskie	9 51	9 52
Funty szterl. angielskie	11 60	11 63
Listy tureckie złote	10 55	10 57
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	57 —	57 05
Ruble papierowy za 100	113 75	114 —

Lwów 5 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	253 —	256 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	89 75	90 75
4% „ „ „ „	83 —	84 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	89 75	90 75
6% „ „ Banku hipot. gal.	94 75	95 75
6% „ „ „ włościań. gal.	98 —	93 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	89 —	90 —
6% „ pożyczki krajowej	94 —	96 —
Rubel rosyjski papierowy	1 13	1 15
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 2 lipca.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
4% Listy zastawne I seryi	—	—	100	—
4% „ „ II „	—	—	100	—
kupon	—			11
5% „ „ nowe 1869 r.	—	—	100	70
kupon	—			13
4% Listy likwidacyjne	89	25	89	50
kupon	—			34
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	—	—	—	—
„ „ Bygdoskiej	—	—	—	—
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	—	—	—	—
5% „ „ „ „ 1866	—	—	—	—

(1674)

RAJMUND FOLTIN

po krótkiej słabości przeniósł się niespodziewanie do wieczności dnia 30 czerwca b. r. o godz. 6ej popołudniu w 18 roku życia swego.

O czem w smutku pogrążona matka i brat zmarłego, Przyjaciół i Znajomych zawiadamiają.

Wadowice dnia 1go lipca 1879 r.

Marya Foltin, matka.
Franciszek Foltin, brat.

Podziękowanie.

Wdzięczni Karmelici za odnowienie ornatu kosztownego przed trzema laty, dziś znów cieszą się dowodem wysokiej łaski i hojnej szczodrobliwości, odbierając z czcigodnych rąk J. E. z książąt Sanguszków **Maryi hr. Potockiej** drugi odnowiony ornat pięknie i bogato złotem i srebrem haftowany, ze wszystkiemi do niego potrzebami. Dostojna ta Pani powzięła przed kilkunastu laty zaiste piękną i pobożną myśl ratowania w ubogich kościołach od zupełnej zagłady wspaniałych i drogich, chociaż już mocno nadniszczonych szat i aparatów kościelnych, wielce cennych tak starożytnością bo sięgających założenia świątyń lwowskich — jakoteż kosztownością i bogactwem rysunku i gustu w wykonaniu tych istnych arcydzieł niewieściej pracy. To też Zgromadzenie OO. Karmelitów nie ma dość słów do wyrażenia głębokiej czci i niezmiennej wdzięczności dla szlachetnej swej dobrodziejki J. E. z książąt Sanguszków Maryi hr. Potockiej, która przed trzema laty odwiedzając zakrystyę, bogatą wprawdzie w drogocenne aparata kościelne, ale przez długoletnie używanie, niektóre wielce już nadniszczone znalazła — i dzisiaj nie szczędząc pracy, trudów i kosztów, tak samo wspaniale i trwale, jakby nowe, do służby Bożej na długie lata, a może i wieki oddała. [1673]

Lwów dnia 5 lipca 1879 r.

Z polecenia X. Milaniaka, prowincyała OO Karmelitów
X. Kostański, kustosz kościoła.

PRACOWNIA
SUKIEN DAMSKICH
M. Lipińskiej (1715-1-)
w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej pod L. 272 na dole od frontu.
Żurnale francuskie.
Cena roboty sukien od 4 do 8 złr.
Wykonanie dokładne i punktualne.

POTRZEBNY JEST
nauczyciel domowy
na wieś do Królestwa, dla przygotowania dwóch chłopców do szkół tutejszych. — Bliższa wiadomość u p. *Adolfa Trepki* na Wielopolu Librowskiem pod L. 66. (1676)

Który z Panów Studentów
pragnie się umieścić na wsi na rok, dwa lub więcej, przy chłopczyku w siódmym roku, tak do początkowych nauk, jak do pilnowania, spacerów i zabawy — zechce zgłosić się listownie do właściciela Łopuszki wielkiej o. p. Kańczuga. (1671)

Wapno.

Dziennie 80 korcy świeżo palonego wapna ma do sprzedania korzec po 30 cnt. przy wapienniku, z odstawieniem do kolei po 40 cnt. **Tomasz Ziarko** w Jaworzniu. (1675-1-2)

ŚWIEŻE NASIENIE
Rzepy ścierniówki i Turnipsu,
najlepszy
Portland Cement
po cenie fabrycznej z doliczeniem kosztów przewozu,
również
świeże wody mineralne naturalne
poleca (1672-1-4)
główny skład wód szczawnickich
J. Schatter i Spół.
W RZESZOWIE.

Swoszowice.

Zawiadamia się Szan. Publiczność, że wody siarczane w b. r. są nadzwyczaj silne i dobre, co każdy gość potwierdzić może, używając takowych.

Park ładny. Restauracya wyborna. Obsługa grzeczna i rzetelna.

Mieszkania bardzo ładne i tanie. Ogólnie każdy gość zostanie zadowolonym. (1677-1-2)

Zarząd.

Dla młynów i handli zbożowych.

Dobrze obeznany ajent poszukuje zastępstw znacznych firm w dziale powyższym, również także na OWOCE STRĄCZKOWE dla Darmstadtu i okolicy. Może się wykazać najlepszemi poleceniami.

Oferty znaczone B. Nr. 214 przyjmuje G. L. DAUBE & COMP., DARMSTADT. (1766 2-2)

Wyszedł z druku i sprzedaje się
osobno
w Zarządzie Drukarni „Czasu“
Tom IV dzieła
Aleksander Wielopolski
zawierający:
Historyę Królestwa konstytucyjnego (1815 — 1830). — Papiery dyplomatyczne z r. 1831. — List szlachcica polskiego i t. d. (1648-3-)
Cena zł. 8 w. a.

KSIĘGARNIA
D. E. FRIEDLEINA w Krakowie
Rynek L. 11,
nabywa i przyjmuje w komis dawne książki, ryciny, mapy, autografy, monety i medale polskie.

Życzący sobie podobne przedmioty sprzedać lub w komis powierzyć, raczą podać dokładny swój adres. (1712-6-6)

KSIĘGARNIA
G. Gebethnera i Spółki
w Krakowie
otrzymała na skład główny dwa dziełka:
Wielka rodzina w wielkim narodzie, przez *Ludwika Piotra Leliwę*. Cena 1 złr. 50 cent. (Treść tej książki: monografia hetmańskiej rodziny Rzewuskich).
Listy do pani **Apatyi**, która stała się Progressyą i jej odpowiedzi. Serya I. Cena 80 cent.
(1632-3 3)

Dzierżawa.

Folwark przy mieście Rzeszowie położony, około 200 morgów ziemi, z nowemi budynkami gospodarskiemi, stajnią na 100 sztuk bydła, jest zaraz do wydzierżawienia. — Bliższych wiadomości udziela Zarząd dóbr Staromieście poczta Rzeszów. [1609-3 3]

Z dniem 1 lipca b. r. otwartą została
nowa restauracya
przy ulicy Siennej.
Lokal jest odpowiednio urządzony — i kuchnia domowa. (1650-3-4)

W domu pod Nr. 63 na rogu ulic Karmelickiej i Batorego
jest do wynajęcia, z powodu wyjazdu, za przystępną cenę **mieszkanie**, składające się z salonu, 6 pokoi, kuchni, spiżarni itd. ☞ Tamże są mniejsze mieszkania i pojedyncze pokoje. (1667-3-3)

PRAWDZIWE
Pigułki Morisona
Pa ARTHAUD MOULIN.
Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. *Arthaud Moulin* aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptece p. *Trauczyńskiego* „pod Koroną“ w Rynku głów., — w CZERNIOWCACH w aptece p. *Golichowskiego*, — w STANISŁAWOWIE u p. *Stechera* apt. (1743-19-)

ABELES & Co. w PRADZE
Altstädter Rathhaus,
polecają jaknajtaniej:
najlepsze amerykańskie i niemieckie
sztyfty drewniane
podwójnie szerokie żelazka do butów
dratwy i listwy klinowe
w doskonałym gatunku.
(1653 2-3

Dyrekcya Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie
„Spółki zarejestrowanej z nieogran. odpowiedzialnością“
przy ulicy **św. Jana** w domu pod **Nr. 305** urzędująca,
zawiadamia strony interesowane, że

a) eskontuje **weksle** swoich Członków,
b) przyjmuje od Członków Towarzystwa, jakoteż od korporacyj, stowarzyszeń i innych osób prywatnych, nie należących do Towarzystwa wszelkie wkładki w gotówce na rachunek bieżący jako oszczędność i na takowe wydaje książeczki wkładkowe. Od kwot złożonych oblicza procent od daty ich ulokowania aż do daty podniesienia, a mianowicie:
1) z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem **Siedm** od sta rocznie,
2) z krótszem wypowiedzeniem **Sześć** od sta rocznie.

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:
od d. 29 listopada 1877 r. na sześć procent lokowane, a mianowicie
do 200 złr. w. a. bez wypowiedzenia,

od	200	złr.	do	500	złr.	za 10-dniowem	wypowiedzeniem,
„	500	„	„	1,000	„	„ 15	„
„	1,000	„	„	2,000	„	„ 30	„
„	2,000	„	„	3,000	„	„ 40	„
„	3,000	„	„	6,000	„	„ 60	„
„	6,000	„	„	10,000	„	„ 75	„

i tak dalej stosownie do wysokości złożonych kwot.

Kraków dnia 7 lipca 1879 r. (1714-1-8)

Dyrektorowie:
Józef Kiciński. Adam Bróg Milaszewski. Władysław Rozwadowski.

Najświeższy, najmodniejszy, kolorowo drukowany

pół podłużny monogram!!
1 paczka 50 listów i 50 kopert, silny biały angielski żłobkowany papier 1 złr. 25 c.
1 „ 50 „ 50 „ „ róż okolorowy „ „ 1 „ 75 „
włącznie z powyższym monogramem
poleca (1778-1-6)
Handel papieru **Eduard Boschan**, w **Wiedniu**,
Stefansplatz, Jasomirgottstrasse 6.
Skład **Grünhuta papieru zdrowia Closet.**

Odwar zdrowia Lemaire'a, przepisywany przez najznakomitszych lekarzy świata całego, leczy w zupełności *zatwardzenie, hemoroidy, hysteryę, podagrę, migrenę, uderzenia do głowy.* P. professor Ménière tak się wyraża o swych uczniów, w wykładzie swoim w szkole medycznej Paryzkiej: „Sam przepisuję i panom szczególnie zalecam Odwar Zdrowia Lemaire'a, w zatwardzeniach uporczywych, etc.“ Skład główny: w aptece przy ulicy Grammont, 14, w Paryżu. — We *Lwowie*, w aptece p. KRZYŻANOWSKIEGO, obok Brygidek; — w *Krakowie*, w aptekach pp. TRAUCZYŃSKIEGO i REDYKA; — w *Poznaniu*, u Dra MAŃKIEWICZA i we wszystkich znaczniejszych aptekach.

W Stanisławowie w aptece p. Stechera. (1733 15 24)

Rozpoczęcie pory dnia 1 maja.

Trenczyn-Cieplice
w Węgrzech górnych przy kolei Waagthalbahn.

Oddawna słynne cieplice siarczane od 29 do 32° R. Skutek leczniczy tensam, jak w **czeskich Cieplicach.** Żętyca owcza, wody mineralne, kąpiele sztuczne, pływalnia, elektryczność. Wszystkie kąpiele, restauracye, kawiarnie i mieszkania wygodnie urządzone. Codzienne przedstawienia teatralne, dobrze obsadzona orkiestra, wypożyczalnia książek. (1752-16-20)

Bale, koncerta, apteka, pyszny park, polowanie, rybołowstwo, wycieczki i t. d. Lekarze kąpielowi: **Dr. Ventura, Dr. Nagel.** — Bliższych wyjaśnień udziela

KSIĄŻĘCY
ZARZĄD KĄPIELOWY.

Stacya pocztowa i telegrafowa.

Rozsyłka zdrojów hrabiego Meranu
SZCZAWIK ze STEINZ
zdrój Jana (1582-3-5)

Według ścisłego rozbioru profesora Malego najczystszy **szczawik natronowy** zawierający sól kuchenną i obfite wapno przesycane węglanem. Najprzyjemniejszy napój orzeźwiający i lekarstwo w następnych chorobach: nieżytach dróg oddechowych, płuc, podniebienia, krtani, żołądka i kiszek; w dolegliwościach przyrządów moczowych i nerek, w kamieniach żółciowych i marskości wątroby, w chronicznych reumatyzmach i goścu, bladaczce, niestrawności, rozmiękczeniu kości (angielska choroba u dzieci) i t. p.

Do nabycia w Krakowie w **głównym składzie wód mineralnych W. Goldwassera. Rynek gł. L. 44**, oraz w aptece pod „złotym Orłem“.

Najnowsze odkrycie!
Nareszcie uzyskała gra w małą loteryę przez moje bardzo ważne odkrycie **rzetelną podstawę i naprzód zapewnioną nadzieję wygranej.** (1652 5 6)

NA 6000 STAWEK
2000 PEWNYCH WYGRANYCH.

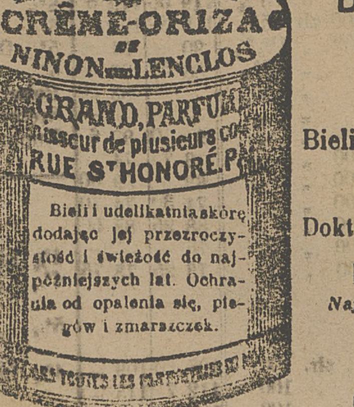
Odkrytą jest jedynie pewna nadzieja wygranej z niezbitem matematycznem obliczeniem, a dotyczący plan, w żadnym tajemnicy może **każdy przejrzeć.**

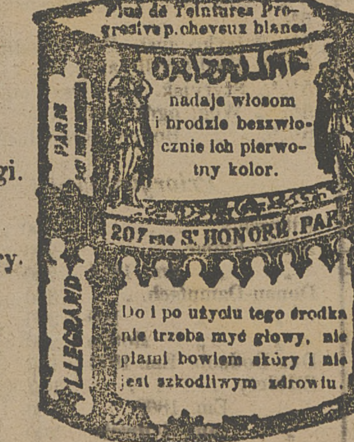
Subskrypcya do grupy I.

Początkowy od dzisiejszego dnia wydawane będą rządki tylko do **wiedeńskiego ciągnienia** majątkowego od dnia **19go lipca 1879**, i nareszcie 5 rządków za **nadesłaniem kwoty jeden złr.**

W każdem razie ujęty wygrana przy wypłacaniu ... będzie w biurze na pokaz po ciągnieniu. **Koniec wydawania grupy I do 15 lipca 1879.**

Maks. Drucker, kancelarya *w Wiedniu, I., Fleischmarkt 16.*

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU
PARFUMERIE ORIZA
DE **L. LEGRAND**
Dostawca Rossyjskiego Cesarskiego Dworu




ORIZA LACTÉ
LOTION ÉMULSIVE
Bieli i odświeża skórę, spędza i niszczy piegi.
SAVON ORIZA
Doktora O. Reveil, najłagodniejsze mydło dla skóry.
ESS-ORIZA et ORIZA-LYS
Najnowsze perfumy przyjęte i używane przez świat elegancki.
ORIZA POWDER
RYŻOWY PUDER
Przylegający do skóry i nadający jej delikatność aksamitu.

Skład w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka. (1744-7-12)

!Jest do sprzedania!

Wolant używany
Wiadomość u siodlarza *J. Kleczyńskiego* przy ulicy Szpitalnej, obok hotelu Pollera.
(1593-6-6)

Kandydat notaryalny
z trzechletnią praktyką, poszukuje pomieszczenia w biurze notaryalnem. — Adres **E. B.** poste restante w **Niepołomicach.** (1646 3 5

OSOBA

z wyższem wykształceniem, nauczycielka od lat dwudziestu w domach prywatnych, osiedlając się w Krakowie, pragnie mieć u siebie **panienki** z dobrem wychowaniem na mieszkanie, uczęszczające do szkół publicznych. Tam znajdą na żądanie, oprócz konwersacyi francuskiej, lekcye tegoż języka, muzyki i korepetycye. Wiadomość przy ulicy Gołębiej wyższej pod Nr. 168. (1595 3-)

KASY

ogniotrwałe
Fryderyka Wiesego
nabyć można w Krakowie jedynie
w Agencyi dla Rolników
S. Mikuckiego
w Krakowie pod Nr. 28.
(1702 27

STYRYJSKIEJ
ŚWIEŻEJ KROWIANKI
dostać można
w aptece „pod Gwiazdą“
Konstantego Wiszniewskiego
w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj
1711-9

Niezawodny środek do wytępienia
szczurów i myszy
tem się szczególniej zalecający, że ani żadne zwierzęta domowych nie działa trująco.

Cena puszki mniejszej złr. 1 —
„ „ większej „ 1 50

Dostać można wraz z przepisem użycia pod adresem: **St. Wójcik** mag. farmacy w Uściu Jezuickiem, poczta Siedliszowice. (1272-23 24

Dla tartaków!

Pewien handel komisowy drzewa w Westfalii poszukuje taniego źródła sprowadzenia miękkich desek. Oferty znacz. H. G. 69 przyjmuje ekspedycya ogłoszeń **Haasenstein & Vogler w Lipsku.** (1655-2-2)

Papier pakowy

po najtańszych cenach
poleca fabryka papieru **S. Wulff, Bistrei pod Bielskiem.**
(1566 6-6,

TAPETY

od **20 cnt.** rulon i wyżej,
KUTRZEBA I MURCZYŃSKI
w Krakowie.
[1328- 8-20]

J. ŁACIKOWSKI, (poczta Niepołomice), introligator, wyjeżdża na wsie podejmując się **tapetowania pokojów.** (1528 3-3)

Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, że z nowym kursem, to jest od 1 września 1879 r. przyjmuję **Panienki** do szkół tu w Krakowie uczęszczające. Będę się starała zadosyć uczynić żądaniu Rodziców i godnie odpowiedzieć memu zadaniu. O dokładną rekomendacyę, Rodzice raczą się odwołać do WW. Państwa Kraszewskich (Józefa, pisarza polskiego, w Dreznie zamieszkałego i żony Jego Zofii z Woroniczów), których dziećmi a następnie kuzynkami przez lat dziesięć zajmowałam się. — Języki, korepetycye i muzykę udzielam. (1592-3 6)

Józefa Łusakowska,
ul. Stolarska L. 478, II. piętro, tymczasowo.

Gościom jadącym do Szczawnicy
poleca się
HOTEL SZCZAWNICKI w Starym Sączu, w Rynku, z pokojami parterowemi, piętrowemi i restauracyą; hotel ten zaręcza za wygodę, szybką usługę i ceny umiarkowane, dostarcza zarazem powozów i wózków po umiarkowanych cenach do Szczawnicy. (1615 3-3)

Wawrzyniec Cycoń.

Potrzebny jest
SUBJEKT
nieżonaty, który pracował w handlu szkła i zna język polski i niemiecki. Kopie świadectw wraz z ofertą piśmienną w obu językach przesłać można franco pod adresem: **W. Hordliczka w Warszawie**
1620 3 3

Zastępstwo

na płody krajowe
przyjmuje pewien hamburski dom komisowy. Adresy znacz. **A. 1560** przyjmuje **biuro ogłoszeń Johannes Nootbaar w Hamburgu.** (1722-2 2)

Patent.
GONCIARKĘ
działalność 2 do 3000 sztuk hyblowanych gontów w 12 godzinach roboczych.

patent. uniwersalne machiny do świdrowania i hyblowania żelaza, patent. tarcze szmirglowe z Naxos, tarcze tartakowe z lanej stali poleca

Teodor Umrath w Pradze.
Illustrowane katalogi darmo i opłatnie. — Ceny bardzo tanie. (1759 12 12

PARYSKIE I WIEDEŃSKIE MEBLE
bardzo gustowne, trwałe i tanie.
J. G. & L. Frankl,
STOLARZE I TAPICEROWIE, 1767-38-)
firma założona 1835 r., odznaczona medalami,
w Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,
neben dem Schöllerhofe.
Album mebli (wspaniałe wydanie) z objaśniającym cennikiem za zastawem 2 złr.

☞ **WAŻNE DLA OSZCZĘDNYCH PAŃ.** ☜
Skład fabryczny płócien i bielizny z Wiednia.
w **Krakowie** przy ulicy św. Jana poleca swój wielki asortowany zapas wszelkich gatunków
☞ **bielizny mezkiej i damskiej, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa, szyfonów, kołnierzyków, mankietów,** ☜
po nadzwyczaj tanich, **zniżonych cenach fabrycznych.** Dobra opinia, której od niedawna nasze wyroby tutaj używają, uwalnia nas od wszelkiego dalszego wychwalania tychże; nadmieniamy tylko, że wszelki u nas zakupiony a nieodpowiedni towar nietylko będzie wymienionym, ale na żądanie zwróconą będzie zapłacona kwota. To przez nas dobrowolnie przyjęte zobowiązanie ręczy dla każdego kupującego **sumienną i tanią obsługę.**

Ceny są ściśle stałe.

Kompletne wyprawy ślubne są zawsze na składzie.

Wchód do składu fabrycznego płócien i bielizny od Rynku w ulicę św. Jana, drugi sklep. (1708-15)

C. k. uprzywilejowany
połysk do bielizny
M. Beyera & Comp., fabryki bielizny w Wiedniu, Spiegelgasse 11, w Tryeście, Corso 607/3.

Pół łyżki stołowej tej substancyi domieszanej do przyrządzonego ciepłego krochmalu i z nim dobrze roztartej, wystarcza tylko do nadania pół tuzina koszul połysku właściwego nowej bieliźnie, ale także do utrzymania przez dłuższy czas lśniącej białości. Tkaniny bawełniane wyglądają jak najdelikatniejsze płótno. Cena pudełka 35 cnt.

Czcionkami Drukarni „CZASU.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*